PRZEGLAD STRZELECKI I ŁUCZNICZY

1



STYCZEŃ 1927

Z. G.

SPIS RZECZY

NAJSTARSZE i NAJPOCZYTNIEJSZE W POLSCE PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM
PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO
„STRZELEC"
ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO
pod redakcją Tytusa Czakiego
Redakcja i Administracja: Al. Jerozolimskie 27, tel. 415-81
PRENUMERATA: Rocznie 15 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 50 gr. Zagranicą o 50 proc. drożej
CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., pół strony 100 zł.

Cena pojedynczego numeru 80 groszy

Rok II. Warszawa, Styczeń 1927 r. Zeszyt 1.

PRZEGLĄD STRZELECKI i ŁUCZNICZY

MIESIĘCZNIK

Adres Redakcji i Administracji: *Warszawa, Al. Jerozolimskie 27* Redaktor: *K. Kierzkowski*

DO PRACY

DAJĄC do rąk Czytelników niniejszy zeszyt „Przeglądu" — rozpoczynamy nim drugi rok naszego wydawnictwa.

W roku ubiegłym zmierzaliśmy do przedstawienia w szeregu artykułów linij zasadniczych, jakiemi kroczyć powinno strzelectwo narodowe, zilustrowaliśmy jego stan obecny w innych państwach, szczególnie tych, które na tem polu przodują, usiłowaliśmy wzbudzić zainteresowanie odradzającem się w Polsce—łucznictwem.

Cieszymy się, że praca nasza spotkała się z ogólną sympatją szerokich kół, czego liczne dowody mieliśmy na każdym kroku. Widocznie czyniliśmy zadość dawno odczuwanej potrzebie dania oparcia miłośnikom strzelectwa i wytworzenia objektywnej platformy dla poruszania zagadnień z praktyki i teorji strzelania.

W ROKU OBECNYM, jeśli wolno nam snuć projekty — pójdziemy przeważnie po linji realizacji postulatów sportu obrony narodowej.

B u d z i ć b ę d z i e m y śpiące dotąd siły, aby trzeźwo spojrzały na to, co się wokół nas, u naszych sąsiadów, dzieje, aby, otrząsnąwszy się z bezwładu i zdając sobie sprawę z naszych niedostatków, podjęły systematyczną pracę strzelecką;

I n i c j o w a ć p r a g n i e m y zbiorowe działanie w zakresie strzelectwa, nie poskąpimy szpalt naszych na rozważanie konkretnych projektów, mających na celu organizację stowarzyszeń i konkursów strzeleckich, a wogóle—rozwój sportu strzeleckiego;

P o p i e r a ć b ę d z i e m y—wszelką inicjatywę w dziedzinie budowy strzelnic i torów łuczniczych, podając potrzebne wskazówki, spieszyć będziemy z pomocą przy nabywaniu broni i amunicji, udzielać będziemy porad rusznikarskich;

O r j e n t o w a ć c h c e m y, rosnące koła miłośników kunsztu strzeleckiego w zagadnieniach teoretycznych, technicznych i praktycznych międzynarodowego strzelectwa;

N a w i ą z y w a ć b ę d z i e m y bezpośredni kontakt z zagranicznymi strzelcami, aby wzajemnie dzielić się zdobytem doświadczeniem, aby zbliżać się i zacieśniać węzły koleżeństwa.

AŻEBY zadaniom tak postawionym sprostać, powiększyliśmy grono naszych stałych współpracowników. Oprócz znanych już z poprzednich zeszytów „Przeglądu", przybyli nowi — a wśród nich najmilszymi są pp. oficerowie Centralnej Szkoły Strzelniczej w Toruniu, jakgdyby z natury rzeczy predestynowani do roli instruktorów strzelectwa. Nad wyraz serdecznie przyjęli oni propozycję naszą współdziałania w krzewieniu racjonalnego strzelania sportowego, dobitnie tem podkreślając, że armji naszej zależy bardzo na bezpośredniej łączności z pracami społecznemi w dziedzinie obrony narodowej.

Zwróciliśmy się również do kół myśliwskich. Mamy nadzieję, że ze strzelaniem tem, dającem nietylko wiele emocji, ale najbardziej zbliżonem do strzelania „bojowego" — zapoznawać będziemy naszych czytelników źródłowo.

W miarę możliwości materjalnych, w miarę poparcia naszych zamiarów przez ogół społeczeństwa, rozszerzać będziemy chcieli krąg naszych zainteresowań strzeleckich, docierać do najdalszych zakątków kraju i najmniejszych nawet zbiorowisk ludzkich. Wierzymy, że nadzieje nasze będą spełnione.

Dziś, wstępując w progi Nowego Roku, rzucamy hasło: *do pracy! do zdwojonej i pełnej rozmachu pracy strzeleckiej!*

O ZROZUMIENIU POTRZEB STRZELECKICH

Przez J. KALMA

SPOGLĄDAJĄC dzisiaj na drogę przebytą w ciągu ostatnich paru lat, nie można oprzeć się uczuciu dumy i głębokiego zadowolenia. W ciągu tego okresu czasu, w najcięższych warunkach materjalnych, a częściowo i moralnych, zostały założone fundamenty pod gmach strzelectwa narodowego, zdołano nietylko przeprowadzić cały szereg imprez sportowych, nietylko wysłać reprezentację zagranicę w r. 1924 — nietylko podniesiono, dzięki mozolnej i usilnej pracy, poziom strzelecki naszych najlepszych zawodników, ale udało się drogą zastosowania metod propagandowych przy organizacji Narodowych zawodów strzeleckich i szerzeniu odpowiednich pism i broszur — wpoić w znaczną część społeczeństwa przekonanie o ważności i konieczności rozwoju sportu strzeleckiego.

Niestety, cały szereg osób, które mogłyby odegrać b. poważną i wydatną rolę w stosunku do tego pierwszorzędnego zagadnienia, traktuje nadal sprawy z tym sportem związane zupełnie obojętnie. Daje się to zauważyć głównie wśród rozmaitych czynników miarodajnych, w sejmie, w ministerstwach i w biurach samorządowych.

Podczas, gdy M. S. Wojsk w pełnem zrozumieniu naszych potrzeb i własnych korzyści idzie nam w miarę możności na rękę, udzielając pomocy w dziedzinie wyszkolenia, zaopatrzenia i organizacji zawodów, z drugiej strony pozostaje w mocy cały szereg zarządzeń, które nietylko tamują rozwój sportu strzeleckiego, ale stanowią nieraz nieprzebytą i wysoce zniechęcającą przeszkodę.

Możnaby łatwo dowieść z cyframi w ręku, że jak dotąd ciężar pomocy strzelectwu ponosi bądź to M. S. Wojsk., bądź to jeszcze w większym stopniu, organizacje prywatne. Weźmy dowolną imprezę strzelecką, przeprowadzoną w ostatnich latach, zobaczymy, że zawody organizują: Strzelec, Sokół, Małopolskie Towarzystwo Łowieckie, Towarzystwo Kurkowe, Stowarzyszenie Powstańców i Wojaków, strzelania małokalibrowe, niestety bardzo rzadkie i w drogo opłaconych lokalach urządzają same towarzystwa, pojedyncze pułki i osoby prywatne, sumy na cele strzeleckie łoży wyłącznie M. S. Wojsk., a resztę — na pokrycie deficytów zbiera się ze składek prywatnych.

Jeżeli porównać stan ten z opieką, jakiej doznają niektóre inne sporty, zapewne bardzo pożyteczne, ale raczej pośrednio zwiększające naszą siłę wojenną, zauważymy jak bardzo upośledzonym jest właśnie ów „Sport Obrony Narodowej".

Czas najwyższy uregulować te kwestje we właściwy sposób, doprowadzając do tego, że M. S. Wojsk. powróci do swej właściwej roli i n i c j a t o r a i i n s t r u k t o r a t e c h n i c z n e g o, a ciężar i obowiązek organizacji i finansowania pracy strzeleckiej spadnie na całość społeczeństwa, przedstawicielami którego są: Sejm, rząd i samorządy.

W TEJ CHWILI, na drodze normalnego rozwoju naszego sportu stoją na przeszkodzie w większej lub mniejszej mierze następujące zagadnienia, z pomiędzy których pewne możnaby rozwikłać wprost jednem pociągnięciem pióra:

1. W kraju nie mamy ani jednej fabryki broni i amunicji sportowo-strzeleckiej, gdyż do takowych nie można zaliczyć „P. F. K.", wytwarzającą tylko broń wojskową i „Pocisku", którego produkcja ogranicza się do naboi karabinowych i śrutowych — myśliwskich. Konieczność sprowadzania broni i amunicji z zagranicy jest więc nieunikniona. W jakim że celu import tych właśnie towarów jest obłożony niezmiernie wysokiemi cłami, które w wielu wypadkach wprost uniemożliwiają ich rozpowszechnianie.

Weźmy prosty przykład: amunicja małokalibrowa w Stanach Zjednoczonych i w Anglji kosztuje od 50 do 60 złotych za tysiąc. W Polsce, cena tej amunicji wynosi około 120 zł. za tysiąc. Tam, gdzie należałoby usilnie dążyć do wyzyskania własnej wytwórczości, ale zanim takowa nie powstanie zachodzi konieczność umożliwienia jaknajtańszego zakupu broni i naboi produkcji obcej, stosuje się wysokie cła ochronne — które nikogo nie ochraniają, a wszystkim szkodzą. Zarządzenia te nie dadzą się nawet usprawiedliwić potrzebą zwiększenia dochodów państwa, gdyż import tych towarów jest niestety minimalny — może właśnie dzięki ich wygórowanej cenie. Jeszcze jeden objaw naszej obecnej zasady kupieckiej: jaknajmniejszy obrót — jaknajwiększy zysk.

2. Od pewnego czasu zaczynają powstawać coraz liczniej boiska sportowe w większych miastach. Jest to objaw bardzo pomyślny i szczęśliwy, ale niestety niesłyszymy zupełnie o powstawaniu nowych strzelnic, czy to z inicjatywy Rządu, czy to na skutek zrozumienia potrzeb strzelectwa ze strony samorządów miejskich. Strzelnica nie kosztuje więcej, niż boisko, niektóre—małokalibrowe, wymagają o wiele mniej miejsca. Dlaczego więc nikt się nie interesuje ich rozwojem? Dlatego, że na boiskach można zarobić, drogą nałożenia podatków od widowisk, opłacanych przez widzów, zaś na strzelnicach widzów niema, są tylko strzelający i nigdy żadne zawody strzeleckie nie zgromadzą tyle publiczności, co pierwszy lepszy mecz piłki nożnej. Tu znów spostrzegamy zupełnie fałszywe rozumowanie, bo w Szwajcarji strzelnice są stale zapełnione widzami i uczestnikami zawodów, do strzelnicy uczęszcza się tak, jak u nas do kawiarni, a narodowe zawody strzeleckie gromadzą d z i e s i ą t k i t y s i ę c y publiczności. Należy najpierw rozpowszechnić sport strzelecki, poprzeć go ze wszystkich sił, a dopiero później, gdy stanie na nogach i uzyska należyty stopień rozwoju, żądać samowystarczalności, a nawet w niektórych wypadkach dochodów.

Poprostu brak chęci, brak zrozumienia. Warszawa, przy swoim obszarze, powinna posiadać przynajmniej 3 strzelnice publiczne,

prowadzone bezinteresownie i subsydjowane. Posiada jedną, — prywatne przedsiębiorstwo, które musi opłacić swoje koszta i wyżywić personel, dzięki czemu oczywiście nie może być tak tanią i dostępną. A jednak strzelnica P. T. Ł. pod zarządem p. Jurjewicza, stojąca dziś wobec groźby zamknięcia z powodu braku dochodów, rozpowszechniała skuteczniej strzelanie wśród ludności Warszawy, niż wszystkie pisma, książki i inne środki propagandy.

Weźmy chociażby listę nagród ostatnich Narodowych zawodów Strzeleckich. Nagroda Pana Prezydenta, nagroda M. S. Wojsk., miasta organizującego zawody, organizacyj sportowych, paru pism, wreszcie trochę — naogół bardzo marnych, nagród prywatnych. Porównajmy tę listę i listę nagród w Bisley, których suma wyniosła około 400.000 zł., pamiętając o tem, że Narodowe Zawody Strzeleckie były właśnie jedynemi powszechnemi zawodami w Polsce, a w Anglji zawody odbywają się ciągle, w każdym mieście i o każdej porze roku?

Pracę nad rozwojem sportu strzeleckiego oraz nagrody traktuje się u nas niestety zbyt często jako „odczepne" wobec zbyt natarczywych nalegań zapalonych organizatorów, a nie jako obowiązek bardzo poważny, spełnienie którego przyniesie państwu wielkie korzyści.

Właśnie teraz, gdy jesteśmy w pierwszem stadjum rozwoju, potrzeba usilnych starań i największych ofiar pieniężnych. Samowystarczalności żądać można dopiero znacznie później, po stworzeniu powszechnego i głębokiego zamiłowania do strzelectwa wśród najszerszych mas ludności.

Propaganda zawsze kosztuje, plon jej daje się zebrać czasami po latach — dla nas, okres zbierania plonów nastanie dopiero w dniu zagrożenia całości i niepodległości Ojczyzny.

Dokładność broni i amunicji

Przez Mjra Dra TADEUSZA FELSZTYNA — C. S. S.

Na zapytanie, co to jest broń dokładna, (precyzyjna), odpowie niewątpliwie każdy strzelec: „jest to taka broń, która trafia tam, gdzie ja chcę".

Odpowiedź ta jest jednak nieścisłą. Po pierwsze bowiem przeocza ona istnienie rozrzutu, który powoduje, że broni idealnie dokładnej niema, a są tylko bronie więcej i mniej dokładne; pojęcie dokładności zmienia się więc nieustannie. Broń, którą dziś nazywamy wysoce dokładną, za lat kilkanaście, kiedy nasze wymogi zaostrzą się, niewątpliwie na taką nazwę już nie zasłuży.

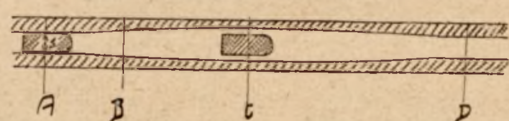
Po drugie, broń i amunicja stanowią całość nierozerwalną. Najbardziej nawet dokładna broń może zmniejszyć poważnie swe zalety przy użyciu nieodpowiedniej amunicji; amunicja niezmiernie dokładna w pewnej broni, może w innej być znacznie mniej precyzyjną. Obie te kwestje należy więc traktować łącznie.

Po trzecie wreszcie trafienie „tam, gdzie ja chcę" zależy od dwu zupełnie różnych od siebie czynników rozrzutu:

S k u p i e n i a t. j. średnicy koła, zawierającego moją serję strzałów

i p o ł o ż e n i a t. j. miejsca, dokoła którego grupują się ślady moich strzałów.

Skupienie zależy od broni, amunicji, a ponadto strzelca. Wyeliminować tego ostatniego całkowicie nie można, nawet bowiem przy strzelaniu z maszyny gra rolę również i strzelec, a mianowicie jego oko, nacelowujące broń po każdym strzale. Ponadto, jak osobno omówię, strzelanie z maszyny daje niejednokrotnie fałszywy obraz dokładności danej broni. Jeżeli jednak s k u p i e n i e m b r o n i nazwiemy to maximum, jakie strzelec z broni pod względem celności może osiągnąć, to w tem znaczeniu skupienie broni (oczywiście przy danej amunicji) da nam miarę dokładności danej broni i amunicji.



Rys. 1

Położenie natomiast jest od broni całkowicie niezależne. Nadaje je strzelec przez takie lub inne wycelowanie swej broni. Trudno więc ten czynnik zaliczyć do „dokładności" broni.

To ostatnie twierdzenie jest jednak słuszne z tem tylko zastrzeżeniem, że jednak broń może strzelcowi mniej lub więcej u ł a t w i ć celowanie, a więc pomóc mu w jego zadaniu skierowania broni „tam, gdzie chce", a tem samem przyczynić się do powiększenia dokładności s t r z a ł u.

Chcąc więc omówić zagadnienie dokładności broni i amunicji, należy rozpatrzeć po kolei:

1) wpływ konstrukcji broni i jej wykonania;

2) wpływ konstrukcji amunicji i jej wykonania;

3) rolę urządzeń celowniczych;

4) rolę strzelca.

Ze względu na rozległość tematu, nie będę go mógł zawrzeć w jednym artykule. Niniejszy artykuł poświęcam wyłącznie kwestji pierwszej i to nawet nie w pełnym jej zakresie, lecz jedynie omówieniu roli lufy. Resztę zagadnień, związanych z wymienionym pod 1) problemem, omówię w następnym artykule.

Chcę się przytem zastrzec, że celem niniejszych artykułów nie jest opis tego czy tamtego systemu broni, ale ogólne przedstawienie w jaki sposób poszczególne czynniki mogą wpływać na dokładność strzału.

Lufa jest w broni niewątpliwie

częścią najważniejszą. W niej bowiem odbywa się **spalanie prochu**, które nadaje pociskowi zasadniczy element balistyczny jego toru, **szybkość początkową**; w niej **prowadzi** się pocisk, stwarzając tem samem drugi element toru, **kierunek**; w niej wreszcie otrzymuje pocisk **obrót**, co znów decyduje o **stabilizacji** pocisku w czasie lotu, a więc gra olbrzymią rolę przy dokładności strzału.

Wszystkie trzy omówione powyżej procesy odbywają się wewnątrz lufy; dlatego też omówienie jej celności należy rozpocząć od jej **wewnętrznej budowy**.



Rys. 2. Kolejne fazy wydobywania się gazów w czasie przebiegu pocisku w lufie.

Wewnętrzna powierzchnia lufy dzieli się zasadniczo na dwie części: komorę nabojową wraz z częścią przejściową, t. j. miejsce umieszczenia naboju i przewód t. j. miejsce biegu pocisku.

Sposób wykonania **komory nabojowej** ma stosunkowo najmniejszy wpływ na celność; nie mniej jednak nie można go całkowicie zapoznawać. Jak bowiem kilkuletnie doświadczenia znanego amatora amerykańskiego, W. F. **Manna** wykazały, osiowe umieszczenie pocisku ma duży wpływ na celność broni. Porównanie skupień zwykłej amunicji z skupieniami, uzyskanemi przy bardzo starannem przestrzeganiu zasady osiowego umieszczania pocisku w lufie przed strzałem, wykazały, że wpływ braku osiowości powiększa rozrzut od 30 — 50 %.

Oczywiście więc, im mniej budowa komory nabojowej i części przejściowej lufy dopuszcza odchyleń pocisku od jego osiowości, tem celniejszą będzie lufa. Przy broni jednak nowoczesnej i przy nowoczesnej amunicji, odchylenia te w przeciętnych nawet broniach są stosunkowo nieznaczne, i dla tego też ten czynnik, jak to wyżej powiedzieliśmy, gra stosunkowo najmniejszą rolę.

Większą znacznie rolę ma **długość przewodu lufy**.

Im lufa dłuższa, tem łagodniejsze może być spalanie się prochu, tym mniejszym wstrząsom podlega lufa w czasie strzału, tem łagodniejszy odrzut, tem więc lepsza celność strzału.

Dalej, im dłuższa lufa, tem lepsze wodzenie pocisku, tem regularniejsze wykorzystanie siły spalonych gazów, tem więc regularniejsze nadanie szybkości początkowej, co oczywiście ma duże znaczenie dla celności strzału. Próby wykazały, że nawet lufa gładka, a więc mniej dokładnie wodząca pocisk, tem regularniej nadaje mu szybkość początkową, im jest dłuższą.

Czynnika tego nie należy jednak zbytnio przeceniać i sądzić, że z dwu broni ta jest lepszą, która ma dłuższą lufę, rzeczywistość bowiem przeczy temu: jedną z najcelniejszych np. broni wojskowych jest amerykański karabinek Springfield, broń o lufie krótszej o jakieś 15 — 20 cm. od przeciętnej broni wojskowej długiej. Podobne wyniki otrzymał wymieniony już W. F. Mann; próby jego w strzelaniu umyślnie dla niego zamówioną lufą firmy Winchester kalibru 0,32 cala (8,1 mm.) długości 36 c. (82 cm.) i tą samą lufą, ale skróconą do 20 cali (51 cm.) wykazały, że rozrzuty osiągnięte lufą krótszą były o jakieś 30% lepsze, niż te, jakie dawała lufa długa.

Widać więc, że nie zawsze lufa dłuższa musi być i celniejszą.

Pochodzi to stąd, że im lufa dłuższa, tem większe mogą być drgania jej wylotu tj. tem większe odchylenia pocisku od położenia lufy przed strzałem, decydującego o nacelowaniu, tem większy wpływ nieregularności biegu pocisku w lufie na położenie jej wylotu, co wszystko razem obniża wymienione poprzednio zalety długości lufy.

Ponadto odpowiedni dobór gatunku, ilości i kształtu ziarn prochu do danej długości lufy może poważnie zrównoważyć strony ujemne jej skrócenia, co oczywiście wysuwa na pierwszy plan zalety tego skrócenia. Do kwestji powrócę, omawiając amunicję.

Ogólnie biorąc można powiedzieć, że w broni t. zw. „długiej", a więc np. wojskowej i myśliwskiej, długość lufy winna być tem większa, im większą chcemy nadać szybkość początkową. Z chwilą jednak osiągnięcia długości jakichś 60—70 cm. przy normalnym kalibrze wojskowym, rolę gra raczej dobór amunicji do broni, niż sama długość lufy.

W broni gładkiej długość lufy ma znaczenie w pierwszym rzędzie dla zapewnienia pociskowi kierunku lotu. Tu więc lufy dłuższe są korzystniejsze.

W broni t. zw. „małokalibrowej" (około 6 mm.) siły wchodzące w grę nie przekraczają na ogół $^1/_{10}$ do $^1/_{20}$ sił użytych w broni wojskowej i myśliwskiej. Tam więc długość lufy ma znaczenie raczej dla prowadzenia pocisku, niż dla wyzyskania siły prochu. Ponieważ ponadto dłuższa lufa powiększa cię-

żar broni, ponieważ dalej grubość lufy wobec małych sił działających znacznie pomniejsza wielkość drgań, ponieważ wreszcie im dłuższa lufa, tem dłuższą może być i linja przezierania, to też, naogół biorąc, małokalibrowe bronie dokładne stosują lufy dłuższe.

W pistoletach lufa dłuższa odpowiada naogół broni celniejszej. Jest to zupełnie jasne, ponieważ — wobec znacznych kalibrów (sięgających 9 mm. i nieraz więcej), wielkiej stosunkowo wagi pocisku (4—6 gr.) i znacznych stosunkowo szybkości początkowych (250—300 m/s. a nieraz nawet i więcej) przy równoczesnej z konieczności małej wadze broni—nie można nigdy nadać lufie tak wielkich długości, by ujemna strona jej powiększenia mogła wyjść na jaw.

Dopuszczalna jednak długość lufy zależy od systemu działania broni. Do tej kwestji powrócę, omawiając dokładność broni samoczynnej.

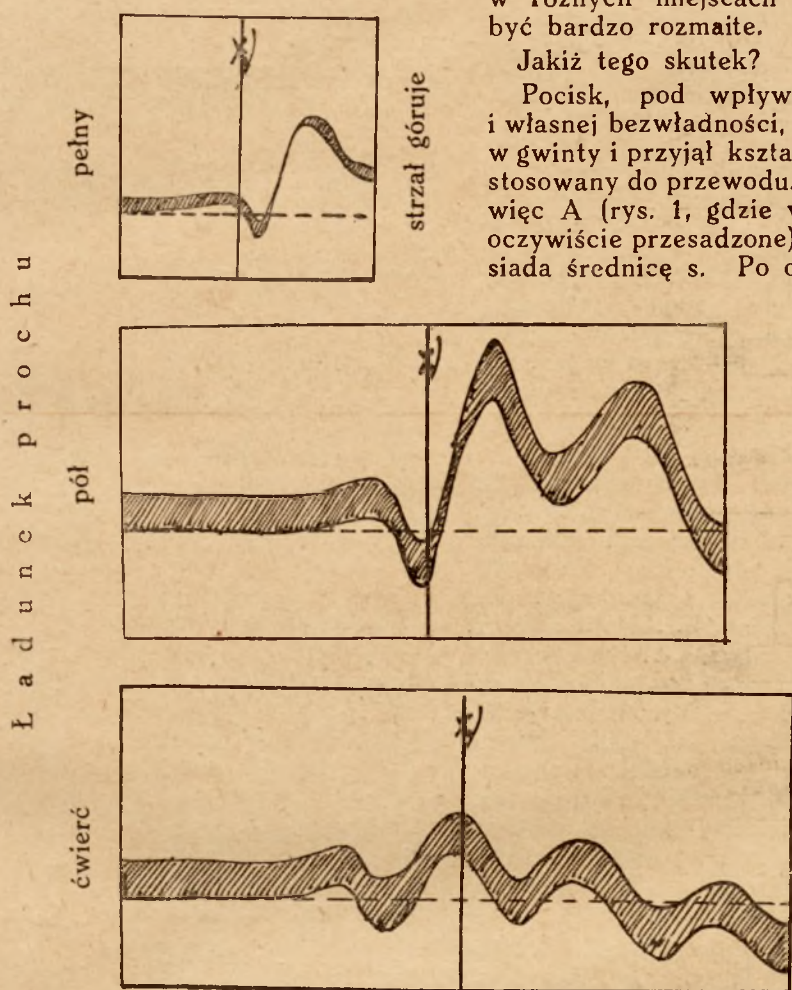
Duże znaczenie dla celności broni posiadają gwinty, a w pierwszym rzędzie ich nachylenie, czyli skok.

By dobrze to zrozumieć, trzeba zdać sobie z tego sprawę, że obrót pocisku ma cel dwojaki: po pierwsze ma on przeciwdziałać koziołkowaniu pocisku przy jego wylocie z lufy, na skutek skośnego uderzenia gazów, wypływających z lufy za pociskiem; po drugie zadaniem jego (wraz z oporem powietrza) jest zmusić pocisk do lotu ostrzem do przodu. Dla pierwszego celu obrót powinien być możliwie najsilniejszy, inaczej bowiem początkowe odchylenia pocisku będą zbyt duże, ustalenie się jego na torze przyjdzie za późno, co oczywiście niekorzystnie wpłynie na celność. Dla drugiego celu odwrotnie obrót nie powinien być zbyt silny, inaczej bowiem nutacje, t. j. wahania szczytu pocisku dokoła położenia środkowego będą zbyt duże, co znów ujemnie wpływa na celność.

Z tego też względu określenie odpowiedniego gwintu jest niezmiernie trudne. Wymaga ono szczegółowych studjów, obfitych doświadczeń i ścisłego dostosowania do użytego typu amunicji.

W broniach, używających amunicji o płaszczu stalowym, rola kształtu gwintów jest znacznie mniejsza. Natomiast dla pocisków ołowianych kształt ten ma bardzo duży wływ na celność.

Gwint bowiem musi być łagodny, niezbyt głęboki, jeżeli niema kaleczyć pocisku i przez to zniekształcenie czynić go niecelnym. Dlatego też np. bronie mało-kalibrowe mają naogół większą liczbę wąskich i bardzo płaskich gwintów.



x) Pocisk opuszcza lufę

Rys. 3. Fotografje drgań wylotu lufy w czasie strzału i po nim.

chylenia w wyżej wymienionych granicach. Jasną więc jest rzeczą, że z fabryki łatwo może wyjść broń, której kaliber (czyli odległość od pola do pola) wynosi w jednem miejscu lufy np. 7,62 mm., a w drugim miejscu 7,66 mm. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa głębokości gwintu, ponieważ większość fabryk (po za wylotem) wogóle nie mierzy głębokości ich nacinania. Tam więc odchylenia w różnych miejscach lufy mogą być bardzo rozmaite.

Jakiż tego skutek?

Pocisk, pod wpływem gazów i własnej bezwładności, wcisnął się w gwinty i przyjął kształt ściśle dostosowany do przewodu. W miejscu więc A (rys. 1, gdzie wymiary są oczywiście przesadzone) pocisk posiada średnicę s. Po opuszczeniu miejsca pocisk przychodzi do miejsca szerszego B, skutkiem czego, po pierwsze, gazy uchodzą przed pociskiem, po drugie zaś następuje ponowne zniekształcenie pocisku, który na skutek bezwładności i ściśnienia gazów stara się dostosować ponownie do tym razem, szerszego przekroju, przyjmując go, w miejscu C mniej lub więcej dokładnie, zależnie od materjału, różnicy przekroju, czasu trwania i t. d. Jeżeli potem znowu w miej-

Wewnętrzne wykonanie lufy ma decydujące znaczenie dla celności broni. Trzeba sobie bowiem uprzytomnić, że wewnętrzny przewód lufy nie jest nigdy ścisłym walcem, lecz stanowi powierzchnię dość nieregularną. By to zrozumieć wyraźnie, wystarczy podać, że większość luf broni np. wojskowych wykonana jest z tolerancją 0,05 mm., czyli że rozwiertak, który wykańcza wewnętrzny przewód lufy, może dawać od-

scu D przewód się zwęża, to pocisk znów się zniekształca w przeciwnym kierunku, uderza niejako w lufę i powoduje w ten sposób dodatkowe jej wstrząsy.

Oba te czynniki, uchodzenie gazów z lufy przed pociskiem i dodatkowe wstrząsy, wpływają ujemnie na celność broni. Szczególnie niekorzystnie działa upływ gazów z lufy przed pociskiem, ponieważ, odbywając się nieregularnie, bardzo niekorzystnie wpływa na regularność nadania szybkości początkowej. Istnieje on jednak w większości broni, jak to potwierdziły np. fotografje kinematografem balistycznym Escalon'a, Cranza lub wreszcie najnowsze zdjęcia amerykańskie, te ostatnie podaje rysunek drugi.

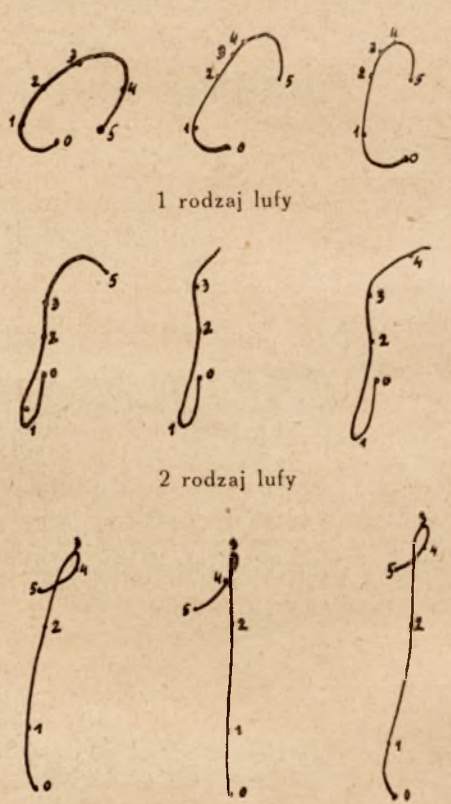
Im więc dokładniej wykonany przewód, im mniejsze tolerancje wyrobu, tem mniej gazów upływa przed pociskiem, tem rzadsze i mniejsze zniekształcenia pocisku w czasie biegu w przewodzie, tem więc dokładniejszy i strzał.

Tu jednak należy ostrzec, że przy obecnych metodach fabrykacji masowej — fabryka albo wyrabia stale broń dokładną, albo też, w przeciwnym razie wogóle nie może jej dostarczyć. Nabieraniem jedynie naiwnych jest twierdzenie, że fabryka, nie wyrabiająca broni precyzyjnej, może na zamówienie wykonać jedną lub dwie bronie o wysokiej dokładności. Wykonanie bowiem przewodu lufy z tak wysoką ścisłością musi się odbyć maszynowo, co wymaga dostosowania całej produkcji do takiego rodzaju wyrobu.

A każde powiększenie dokładności o jedną setną milimetra, to grube tysiące złotych włożonych w instalacje, narzędzia i sprawdziany i to długie lata studjów i praktyki. Kosztów tych dla wykonania kilku ledwo broni nie opłaci się więc ponieść, nie mówię już o tem, że bez szeregu uprzednich żmudnych prób — wynik tej sprawy zawsze jest wątpliwy. Fabrykant więc, który obiecuje broń dokładną, nie mając do tego odpowiedniego wyposażenia, jest poprostu niesumienny i liczy na naiwność kupującego. Broń precyzyjną należy zamawiać tylko u firm, które wyrobami swemi udowodniły, że istotnie są wyposażone w wszystko, co do wykonania takiej broni jest konieczne, i że wyrabiać ją umieją.

Najidealniejsze jednak nawet wnętrze lufy zmieni się po pewnej ilości strzałów. By więc broń nie traciła zbyt szybko swych właściwości, wykonać ją należy z materjału najbardziej odpornego na zniszczenie. Kwestja ta, bardzo obszerna i w wielu punktach sporna, wymaga osobnego traktowania, by ją wyczerpująco omówić. Tu więc ograniczam się jedynie do jej zaznaczenia.

Oprócz wewnętrznej budowy lufy, duże znaczenie ma również jej



1 rodzaj lufy

2 rodzaj lufy

3 rodzaj lufy

Rys. 4.

b u d o w a z e w n ę t r z n a, a mianowicie jej g r u b o ś ć.

Grubość przedewszystkiem powiększa wagę broni i to powiększa w sposób korzystny, bo nie przesuwający środka ciężkości zbytnio ku tyłowi. O znaczeniu tego czynnika pomówię osobno.

Ponadto, co gra znacznie większą rolę, grubość lufy zmniejsza jej drgania. Lufa bowiem w czasie strzału drga, pod wpływem działania ciśnień wewnętrznych, podobnie jak drga pręt pod wpływem uderzenia. Drgania te są bardzo duże i decydująco wpływają na celność broni. Wykryć je można drogą fotograficzną (por. rysunek 3, wedle Cranza; ryrunek ten przedstawia fotografję ruchów wylotu lufy w czasie lotu pocisku w przewodzie lufy i po jego wylocie, wykonaną w ten sposób, że klisza porusza się w czasie fotografji w kierunku przeciwnym lotowi pocisku, znacząc w ten sposób ruch lufy do góry i na dół). Lufa wykonuje mianowicie w czasie przebiegu pocisku w jej przewodzie ruchy podłużne i poprzeczne, zakreślając swym wylotem niejako elipsę. Od tego, w którem miejscu tej elipsy znajduje się wylot w chwili, gdy go pocisk opuszcza, zależy oczywiście kierunek lotu pocisku. Otóż drgania te są bardzo zmienne, zależnie od szeregu czynników, jak temperatura lufy, rodzaj wewnętrznych uderzeń pocisków o jej ściany, sposób spalania się prochu, rozkład ciśnień i t. p., pośrednio więc od zanieczyszczeń lufy, od minimalnych nawet różnic rozmiarów pocisku, od zmian w ładunku prochu, wielkości ziaren i t. d. Stąd też od strzału do strzału drgania te są inne, powodując, że od strzału do strzału w innem miejscu elipsy pocisk opuszcza lufę, w wyniku czego oczywiście od strzału do strzału zmienia się kierunek początkowy, co naturalnie wpływa niekorzystnie na celność. Te zmiany od strzału do strzału mogą być rozmaite i podlegać prawom najbardziej przeróżnym, jak to wykazuje rysunek 4 (wedle Wille'go), na którym punkty, oznaczone przez 0 wskazują położenie lufy w stanie spoczynku, a punkty oznaczone przez 1, 2 i t. d. oznaczają kolejne strzały.

Wszystkie te punkty odpowiadają, oczywiście, jakiemuś położeniu wylotu lufy na jego elipsie drgań. Wielkość tej elipsy zresztą też nie jest stała, a zmienia się od strzału do strzału; zawsze jednak można określić największą elipsę drgań, jaką dana lufa dopuszcza.

Jeżeli więc uda się zmniejszyć wymiary tej największej elipsy, po której drga wylot lufy, to dokładność broni wzrośnie w tym samym mniej więcej stopniu, w jakim zmniejszono rozmiary elipsy.

Całkowicie drgań usunąć nie można, chyba przez zatopienie lufy w niezmiernie ciężkim bloku beto-

nowym, lub przez wykonanie jej w bloku stalowym o wielkiej wadze. Próby, wykonane we Francji, wykazały, że w tych warunkach skupienie broni staje się wielokrotnie lepsze. Podobne znaczenie mają i w grubym walcu stalowym wywiercone lufy Manna, opisane w Nr. 2 „Przeglądu Strzeleckiego" („Wyrób amunicji precyzyjnej w Ameryce"), które grubością swoją całkowicie prawie wykluczają drgania.

Ale w broniach normalnych użycie tego rodzaju luf jest, oczywiście, wykluczone. Nie mniej jednak, w tych granicach, jakie dopuszcza ciężar broni, im lufa grubsza, tem i dokładniejsza.

Z tego też względu bronie dokładne stosują naogół lufy bardzo grube.



Wystawa strzelecka i broni

Przez J. DRZEWIECKIEGO

Zakończyliśmy rok strzelecki wystawą. Nie jest ona bilansem pracy na terenie strzelectwa, lecz tylko ostatnim zarzuceniem sieci rybaka dla przyciągnięcia gromady nieświadomych sympatyków. Komitet wystawy największy nacisk położył na broń wojskową, ponieważ każdy z nas jest wczorajszym, a może i jutrzejszym żołnierzem. Każdy z nas mimowoli serdeczniejszem wejrzeniem przylgnął do tak dobrze znanego mu towarzysza niedoli — karabinu i tutaj bierze początek nić sympatji, jaka nawiązuje się między wystawą, a widzem.

Wśród eksponatów broni wojskowej bogato reprezentowany jest dział karabinów maszynowych. Wychylają swe wysmukłe szyje, lub opasłe niemieckie podgardla Maxim, Bergman, Schwarzlose, Hotchkiss, Vickers, Levis, Kolt, Chauchet, Darne, Fiat, Madsen, Parabellum, w licznych odmianach lotniczych, przeciwlotniczych i t. p., zależnie od przeznaczenia.

Nie należą do wyjątków karabiny maszynowe przystosowane do krajowych typów amunicji np. meksykańskiej. Atrakcję tego działu i ostatni krzyk mody okopowo-maszynowej stanowi karabin maszynowy Saint-Etienne (Francja) z mechanizmem zegarowym. Mechanizm ten odpowiednio nastawiony pozwala oddawać strzały w określonych czasokresach (np. co 10 sekund). Francuzi opuszczając jakiś stracony odcinek okopów ustawiali bateryjkę Saint-Etienne, która z powodzeniem udawała grupę strzelców, dopóki zniecierpliwiony nieprzyjaciel nie targnął się do natarcia. Wyobraźmy sobie wściekłe i zdumione miny bochów, nabranych na tak stylowy gallijski kawał.



Dane dotyczące zawodów Związku Strzeleckiego

Doskonały wgląd dają nam przekroje broni, illustrujące konstrukcję karabinów maszynowych.

Karabiny ręczne zaległy teren wystawy nieprzebranem mnóstwem. Mam wrażenie, że każdy żołnierz wielkiej wojny mógłby śmiało odnaleźć nietylko model swojej armji, ale nawet typu tego krewniaków. Dwanaście wielkich tablic ukazuje zdumionym oczom laika z chirurgiczną systematycznością rozłożone wszystkie części karabinu do najmniejszej i najbardziej tajemniczej. Prawdopodobnie złośliwe fatum niemieckie pozazdrościło ostatniego słowa francuskiego w dziale karabinów maszynowych i musiało również czemś się pochwalić. Jest to niemiecki typ karabinu piechoty o 12 strzałach (obecnie 25). Posiada cenną zaletę, że jest stosunkowo bardzo lekki, natomiast trochę przeraża komplikacjami mechanizmu. Mamy zaraz przykład życiowy — ktoś z publiczności na wystawie wziął ten karabin do ręki i to wystarczyło, aby trzon zamkowy na czas dłuższy odmówił posłuszeństwa, t. j. do chwili naprawy. Może Niemcy wymyślili ten karabin na eksport do Bolszewji, wówczas najzupełniej zrozumielibyśmy nagrodę pokojową Nobla dla Straesemana.

Wśród błyszczącego motłochu karabinów wielkiej wojny znajdujemy jednego arystokratę przedwojennego w postaci sześciostrzałowego karabinu bębenkowego. Litość bierze, patrząc jak te stare rody pokrywa rdza bezczynności. Są tam jeszcze trzy ciekawe eks-

ponaty: karabiny angielskie, rozerwane przy wybuchu ładunków. Jeden z nich ma wyrwany wylot lufy, drugi wielkie rozdarcie powyżej komory zamkowej, w trzecim cała lufa jest wyrwana z obsady i trzyma się tylko na pierścieniu muszki. Dużo tutaj dałoby się powiedzieć o stosowaniu do fabrykacji broni stali miękkiej (np. francuskiej), ulegającej rozdarciu i stali twardej (niemieckiej), która się rozpryskuje.

W dziale rakietnic zwraca uwagę model polski „D. O. G. Lwów" i rosyjskie—rakietnica przerobiona z berdanki.

Dla miłośników broni krótkiej obfita ilość pistoletów i rewolwerów, poczynając od modeli należących do przeżytków, kończąc na ostatnich wytworach wszelkiego gatunku i różnych narodowości. Tuż zaraz bogata kolekcja broni białej: szable i lance. Na zakończenie działu Ministerstwa Spraw Wojskowych przekroje pocisków artyleryjskich i misterne, maleńkie modele armat i dział.

Związek Strzelecki prezentuje nam, poparty własnem i międzynarodowem doświadczeniem, sposób kontroli zawodnika na zawodach. Ma bardzo cenną zaletę, że zamyka zawodnika w kręgu ścisłej obserwacji, ale rozchoduje może zbyt wiele... kolorowych karteluszków. Wtajemniczeni w arkana organizacji zawodów odrzucają z oburzeniem tak potworną insynuację.

Bogato natomiast przedstawia się grupa wydawnictw krajowych i zagranicznych. Widać, że Związek Strzelecki baczną zwraca uwagę na to, co się dzieje zagranicą w dziedzinie strzelectwa, a może również pochwalić się cennemi wydawnictwami własnemi. Krótko mówiąc jest tutaj bez konkurencji (krajowej). Ponadto komplet żetonów z własnych zawodów i o charakterze ogólno-narodowym, gdzie również miał wiele do powiedzenia. Ciekawie przedstawiają się wykresy, illustrujące ilość zawodników na zawodach, oraz ilość zużytej amunicji. Dają one pojęcie jak propaganda strzelectwa wytrwale przysparza zwolenników tej dziedzinie sportu.



Dane dotyczące zawodów Związku Strzeleckiego

Policja państwowa wystąpiła z arcyciekawym kompletem wszelkiego rodzaju broni... rycerzy przemysłu. Bogaty jest ten dział przemyślności i twórczości kryminalnej. Maczugi nabijane gwoździami, jak w „Powrocie Taty", kastety, laski-szpady dla podmiejskich gentelmenów, pistolety z czasów króla ćwieka i liczne próby przystosowania karabinu dla celów... pokojowych.

W dziale Polskiego Towarzystwa Łowieckiego, które gościnnie udzieliło lokalu swej strzelnicy na wystawę, zwracają uwagę przedewszystkiem dwie tarcze strzeleckie—rekord polski i światowy, broń małokalibrowa, fotografje sław strzeleckich i tablice z okazami deformacji pocisków przy uderzaniu w cel. Te ostatnie są trochę illustracją do artykułu por. Podoskiego o stosowaniu broni małokalibrowej w myśliwstwie. (Patrz Nr. 4 „Przeglądu Strzeleckiego i Łuczniczego").

Dzięki naszym podróżnikom mamy dział egzotyczny. A więc u p. Ossendowskiego podziwiamy potworną czaszkę hippopotama (widzieliśmy go na filmie, jak wesoło pluskał się w rzece na chwilę przed śmiercią), czaszkę i skalp facochet'a, powłokę doczesną węża boa i skórę lamparta, która mniej jedwabnie się przedstawiała, gdy naturalny właściciel nosił ją ze sobą. Łuk murzyński z Centralnej Afryki, a właściwie strzały zatrute sprawiły personelowi wystawy trochę kłopotu, ale o tem potem.

Pp. Fularski i Zarychta prezentują nam skrzętnie zebrane łuki, kołczany, strzały i oszczepy z Południowej Ameryki. Dla kompletu są również wzorowe łuki angielskie. Tukan z czerwonym nosem budzi świąteczne refleksje (Podobno ktoś obrażony opuścił wystawę i poszedł... do bufetu). O mało nie zapomniałem wyliczyć b. sympatycznego podlotka — krokodyla.

Firmy prywatne nie bardzo interesują się strzelectwem, szkoda, że nie rozumieją propagandy strzelectwa, która dla nich napewno nie przyczyni się do uszczuplenia majątku. Nie traćmy jednak nadziei, że w przyszłości polscy właściciele składów broni wezmą gorący udział w podobnych wystawach. Przykro byłoby odwoływać się do firm zagranicznych.

Spółka Akcyjna „Pocisk" pokazuje w jaki sposób można gustownie urządzić kjosk na wystawie. Szkoda, że nie możemy oglądać b. ciekawych eksponatów firmy. Jeszcze jedna prośba. Bardzo, bardzo chcielibyśmy na przyszłej wystawie zobaczyć amunicję małokalibrową polskiej wytwórni „Pocisk". Dzisiaj, niestety, musimy posługiwać się amunicją zagraniczną.

Firma R. Torchalski wystąpiła z kompletem broni myśliwskiej i małokalibrowej. Bardzo interesujące są okazy chorobliwego formowania się rogów. Całość kjosku przedstawia się b. estetycznie.

Mamy wśród naszych wystawców nestora wytwórczości, niestrudzonego propagatora łucznictwa p. f. „Polski Łucznik". Skorzystamy z jego cennych doświadczeń. Wiemy naprzykład, że złe

opierzenie strzały powoduje fatalny rezultat strzału, ale cześć czcigodnemu „Polskiemu Łucznikowi", że toruje drogę dla rodzimej produkcji.

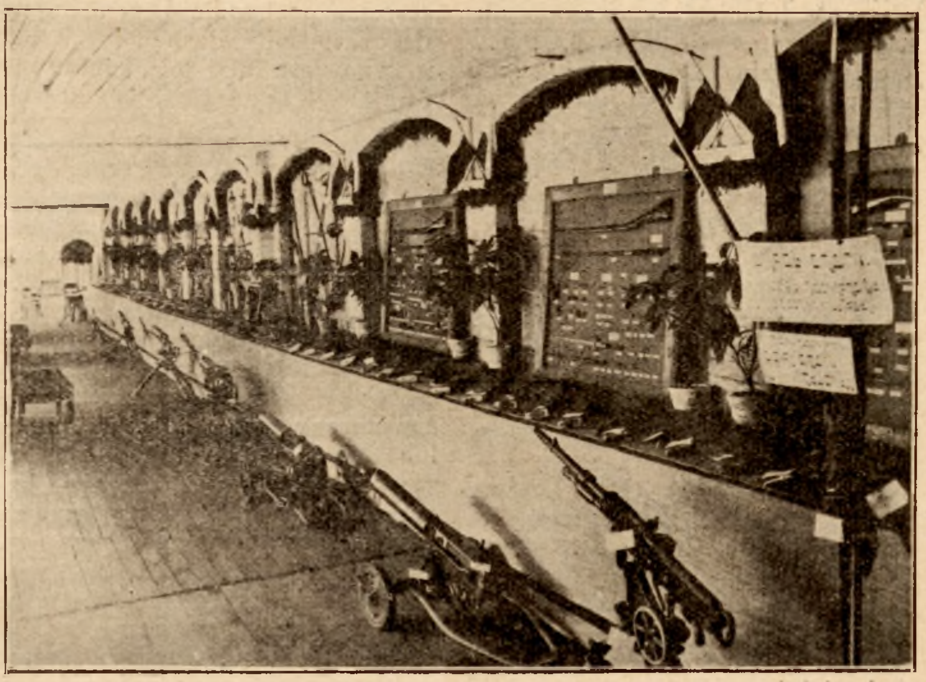
Zwiedzanie naszej wystawy nie polega wyłącznie na oglądaniu licznych eksponatów. Obawiam się, że niespecjalny miłośnik broni i niefachowiec ziewnąłby od czasu do czasu, ale mamy liczne antidota na tak przykry nastrój. Przedewszystkiem kino. Na pierwszy plan wysuwa się obraz, illustrujący zwolniony lot pocisku. Bardzo ciekawie wygląda funkcjonowanie takiego pocisku, co lata światami. A później marynarka francuska, polska, fabrykacja amunicji, francuska baterja na pozycji, broń lotnicza i przeciwlotnicza, oraz „Marsz szlakiem kadrówki". Na uwagę zasługują konkursy strzeleckie, strzelanie z łuków, konkurs w rozbieraniu zamka karabinu Mauser'a na szybkość, strzelanie z ciekawego przyrządu pułk. Sochaczewskiego „Cobra", który ma na celu uwydatnienie błędów celowania, z tej samej dziedziny przyrząd p. Witwickiego i jeszcze jedna atrakcja, co dziesiąty gość otrzymuję książkę w prezencie.

W dziedzinie zmartwień notuję dwa skandale rodzinne. Ktoś upodobał sobie strzałę zatrutą kpt. Fularskiego. Ów ktoś bardzo inteligentnie wykombinował, że taka strzała może być cudownym argumentem np. dla teściowej, która wogóle jest stateczna i do Centralnej Afryki napewno by nie pojechała. Zdaje się jednak, że teściowa tymczasem wyprowadziła się, bo ów ktoś dał się skusić okazami krajowej waluty. Zatruta strzała przebrnęła pampasy amerykańskie, by wypłynąć na horyzoncie warszawskim, dała więc sobie radę i w dżungli warszawskiej.

Ktoś jeszcze, incognito oczywiście, chciał się zaopatrzyć w hiszpański browning. Dlaczego akurat hiszpański, czy był w tym jakiś motyw polityczny, czy narodowościowy, zostało niedocieczoną zagadką, ale faktem jest, że wspomniany browning był zbyt mocno przytwierdzony do stołu. Tyle o sensacjach.

Wystawę zwiedziło około 12 tysięcy osób. Fakt ten jest rękojmią dla Komitetu Wystawy, że praca nietylko nie poszła na marne, ale sowicie opłaciła się, budząc głębokie zainteresowanie wśród niedotkniętych propagandą strzelectwa mas.

Wystawa bynajmniej nie zamyka w swych szczupłych ramach całokształtu zagadnień strzelectwa, ale jest pierwszą i doświadczalną imprezą tego rodzaju. Rubikon przekroczony. Następne będą napewno i większe i bogatsze, ale ta mała wystawa napawa twórców radością, tyle w nią włożono serdecznej pracy i zapału.



Fragment z wystawy strzeleckiej.

Niech wzejdzie ziarno.

Wybór zespołu strzeleckiego na międzynarodowe zawody w Rzymie

NAWIĄZUJĄC do artykułu Pana K. K. w Nr. 1-szym Przeglądu Strzeleckiego i Łuczniczego p. t. „Musimy przygotować się do udziału w międz. zaw. strz. w r. 1927", chciałbym zabrać głos w sprawie wyboru i przygotowania naszego zespołu strzeleckiego na zawody w Rzymie.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę to, że inne narody, w których strzelectwo stoi bardzo wysoko, od dawna już przygotowują się do tej próby sił w Rzymie, zbędnem będzie dowodzić, że sprawa jest bardzo pilna i niecierpiąca zwłoki, a zatem jaknajszybciej trzeba przystąpić do wyboru zespołu, oraz intensywnego jego przygotowania.

Przedewszystkiem należałoby wybrać odpowiedniego Kierownika Zespołu, który znając się na strzelectwie potrafiłby pokierować pracą przygotowawczą. Moim zdaniem jedynym i najodpowiedniejszym pod każdym względem byłby Pan Generał Maryański.

Nie mogę zgodzić się z Panem K. K. co do sposobu wyboru strzelców, który proponuje wybór na zasadzie tegorocznych zawodów o Mistrzostwo Armji, choć sam należę do zwycięskiego zespołu.

Na międzynarodowych zawodach strzeleckich każde strzelanie odbywa się ze wszystkich trzech postaw, tymczasem zawody o Mistrzostwo Armji odbywają się z postawy do-

wolnej, a więc leżącej. Najlepszy nawet wynik z jednej postawy nie dowodzi by dany strzelec dostatecznie opanował pozostałe dwie postawy, które są nie mniej ważne. Wobec tego proponuję wybór przeprowadzić na zasadzie II Narodowych Zawodów Strzeleckich, biorąc za podstawę wyniki na odpowiednie odległości, a więc przy broni długiej zawody o Mistrzostwo Polski, przy broni krótkiej zawody na odległość 50 m.

Do zespołu powinni wejść ustalonej już sławy strzelcy.

Na broń długą: 1) por. Kowalczewski, 2) kpt. Zych, 3) st. sierż. Kurzemko, 4) por. Borzemski, 5) kpt. Gościewicz, 6) por. Miedźwiedź, 7) ppłk. S. G. Ajdukiewicz, 8) por. Wieliczko.

Na broń krótką: 1) p. Drohojowski, 2) kpt. Klein, 3) kpt. Lewiński, 4) ppłk. Cieślewski, którego wspaniałego wyniku na broń krótką wojskową nie można pominąć i 5) major Nusbaum, który swemi wynikami w Warszawie zyskał wielki rozgłos.

Przy broni krótkiej pominąłem tych strzelców, których już zaliczyłem do broni długiej, gdyż jestem zdania, by na tak poważne spotkanie nie wysyłać zespołu, składającego się z uniwersalnych strzelców.

Inne narody dawno już dobrze zrozumiały, że strzelec, trenujący jednocześnie z kilku rodzai broni, w żadnym z nich nie może osiągnąć takiego wyniku, jaki by uzyskał gdyby poświęcił się jednej wybranej broni, i widzimy, że tam specjalizacja jest bardzo przestrzegana.

U nas początkowo było inaczej, należy to zaliczyć na karb naszego małego doświadczenia w tym kierunku.

W konkurencjach na broń długą i krótką przewidziane są zespoły 5-cio osobowe, lecz na wszelki wypadek muszą jechać na zawody zapasowi strzelcy, przynajmniej po jednym na każdy rodzaj broni; trenować zaś musi znacznie więcej, minimum 12 na broń długą i 8 na broń krótką.

Brakujących do tej liczby strzelców trzeba jeszcze wybrać. Na urządzenie zawodów eliminacyjnych niema już czasu, szkoda również wydatków, a zaoszczędzone tu pieniądze mogą być użyte na kupno broni dla zespołu. Można eliminację przeprowadzić mniej więcej tak, jak w niektórych państwach odbywają się pewne zawody, n. p. zawody szkół we Francji. Strzelec w dowolnym, przez siebie obranym dniu, w miejscu zamieszkania, lub w najbliższym garnizonie, strzela trzy serje z trzech postaw, każda serja po 10 strzałów na odległość 300 m., względnie przy broni krótkiej 6 serji 10 strzałowych na odległość 50 m., do przepisowej tarczy, w obecności komisji składającej się z trzech oficerów służby czynnej. Komisja taka na osiągnięty wynik wydaje zaświadczenie według określonego wzoru. Podpisy członków komisji powinny być poświadczone przez dowódcę pułku, lub dowódcę równorzędnego. Te zaświadczenia w oznaczonym terminie (nie później jak w pierwszej połowie stycznia) powinny być przesłane do Komisji Klasyfikacyjnej, w skład której musi wejść jako Przewodniczący przyszły Kierownik Zespołu, Komisja będzie mogła na zasadzie tych zaświadczeń wybrać najlepszych i wezwać ich przypuśćmy do Torunia, gdzie po trzydniowem strzelaniu może ustalić ostateczny skład zespołu do treningu,

Moim zdaniem należałoby uwzględnić i wyniki uzyskane do tarcz wojskowych 12-to pierścieniowych, gdyż w niektórych garnizonach brak jest tarcz 10-cio pierścieniowych i strzelcy nie są do nich przyzwyczajeni. Rozumie się, że przy porównywaniu wyników musi być uwzględniona różnica wymiarów tarcz (pierścienie są identyczne), a więc wynik z trzech serji na tarczy 12-to pierścieniowej, żeby był równoznaczny z wynikiem tarczy 10-cio pierścieniowej, musi być o 50 pkt. wyższy. Teoretycznie biorąc rzecz, różnica powinna wynosić 60 pkt., lecz uwzględniając 5 strzałów chybionych, co w myśl art. 5, regulaminu Międzynarodowego Związku Strzeleckiego jest dopuszczalne, różnica ta spada do 50 pkt.

Na broń wojskową włoską nie widzę możności specjalnego przygotowania zespołu, ze względu na brak u nas takich karabinów, gdyż broń ta, stosownie do warunków konkursu, zostanie rozdana bezpośrednio przed zawodami. Trzeba więc tu zdać się na ogólne przygotowanie zawodników, no i trochę na los szczęścia.

Nie mniej ważną kwestją od wyboru zespołu, jest sprawa zaopatrzenia go w odpowiednią broń precyzyjną. W tym celu powinien wyjechać do fabryki broni Kierownik zespołu z dwoma strzelcami i na miejscu po przestrzelaniu dokonać wyboru 14-tu karabinów i 8-miu pistoletów.

Ze względu na to, że zawody w Rzymie mają odbyć się w połowie maja 1927 r., czasu jest bardzo mało, zespół więc powinien jaknajprędzej być wybrany i zebrany w Toruniu w C. S. S., gdzie moim zdaniem jest najodpowiedniejsze miejsce i pod fachowem kierownictwem Szefa Zespołu przystąpić do intensywnego przygotowania.

S. B.

Strzeleckie opanowanie terenu

Przez Mjra Dra T. FELSZTYNA — C. S. S.

SPORT strzelecki jest—jak słusznie go nazwano—sportem obrony narodowej, ponieważ sposobi obywateli państwa do posługiwania się bronią, jakiej użyć im przyjdzie w chwili, kiedy okaże się potrzeba odporu najazdu wroga.

Ale samo strzelanie sportowe, strzelanie do tarczy, nie jest jeszcze całkowitem przygotowaniem do strzelania w warunkach boju. Porównajmy bowiem warunki, w jakich odbywa się strzelanie zawodnicze z warunkami pola walki.

Na strzelnicy strzelec ma spokój, nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo; w walce strzelec jest pod potężnym psychicznym wpływem

bitwy, świadomością niebezpieczeństwa, grozą śmierci.

Na strzelnicy strzelec widzi cel i wie do czego ma strzelać; w boju cel trzeba dopiero odszukać, spostrzec, nie znając niejednokrotnie nawet w przybliżeniu miejsca, gdzie on się może znajdować.

Na strzelnicy cel jest wyraźny i doskonale odcinający się od tła, w boju cel maskuje się, czyli przez przystosowanie do tła staje się mniej widocznym.

Na strzelnicy cel stoi przez czas dłuższy, z góry strzelcowi wiadomy; w boju cel pojawia się znienacka i szybko znika.

Na strzelnicy odległość celu jest dokładnie znaną; w boju trzeba ją dopiero ocenić.

Jeżeli chodzi o pierwszy czynnik, czynnik psychiczny, to wyeliminować go całkowicie się nie da. Można go jednak poważnie zmniejszyć przez opanowanie nerwów, wiarę we własne siły i entuzjazm walki. Pod tym względem dobry strzelec ma tę olbrzymią przewagę, że ufność we własną broń i własną sprawność strzelecką, dając mu duże zaufanie do siebie, stwarzając w ten sposób niezawodną podstawę opanowania nerwów; a niezbędny do strzelania trening fizyczny ułatwia mu jeszcze bardziej to opanowanie.

Doświadczenie też okazuje, że najlepsi strzelcy są w większości wypadków i najodważniejszymi żołnierzami. W tem więc znaczeniu sport strzelecki jest podwójnie nawet sportem obrony narodowej.

Ale reszta trudności? By je zwalczyć, musi strzelec wyśmienicie się orjentować, świetnie spostrzegać, szybko wyciągać wnioski z uzyskanych spostrzeżeń i prędko ocenić odległość do celu. Bez tych sprawności będzie on niejako ślepym na polu walki. Jeżeli celu nie spostrzeże, broń jego będzie milczała w najgroźniejszej może chwili. Jeżeli spostrzeże zbyt późno, odda strzały w próżnię. Jeżeli z słabych nawet oznak nie potrafi wysnuć wniosków o zachowaniu się nieprzyjaciela, w większości wypadków nieprzyjaciel, starannie wyzyskując teren, ujdzie jego uwagi. Jeżeli nie oceni należycie odległości, źle obierze celownik, a więc chybi.

Sprawności te są więc strzelcowi w boju niezbędne. Ale strzelanie sportowe samo ich nie da.

Jak więc widać, strzelanie zawodnicze, sport strzelecki w ścisłem tego słowa znaczeniu, przygotowuje wprawdzie w znacznej części obywatela do przyszłej jego roli obrońcy kraju, nie daje mu jednak tych wszystkich sprawności, jakie posiadać powinien strzelec na polu walki.

Jest tylko jedna dziedzina sportu strzeleckiego, która przygotowanie to daje w sposób bez porównania pełniejszy, a mianowicie: myślistwo. Myśliwy bowiem musi nietylko wyśmienicie strzelać, by trafić, ale musi również wytropić zwierza, spostrzec go, zorjentować się w jego zachowaniu, ocenić okiem jego odległość, wybrać najodpowiedniejszy moment strzału, słowem wykonać wszystkie te czynności, jakie wykonuje strzelec na polu walki.

Z tego też względu narody myśliwskie były naogół również i narodami najdzielniejszych bojowników. Tu tkwi źródło potęgi bojowej Boerów, tu jest przyczyna, dlaczego nasi Kurpie umieli być tak groźnym przeciwnikiem.

Ale myśliwstwo jest sportem kosztownym i niedostępnym szerokiemu ogółowi. Czy dlatego jednak należy założyć ręce i szkoląc się jedynie w strzelaniu do tarczy — oddać wyrobienie reszty sprawności krótkiemu okresowi służby wojskowej?

Sądzę, że nie.

Po pierwsze bowiem okres służby wojskowej wymagać będzie tak dużo pracy nad wyrobieniem licznych sprawności i nad opanowaniem przeróżnych wiadomości, niezbędnych na polu walki, ale takich, że nabyć je można jedynie w zwartych ramach wojska, że na sprawności opisane na wstępie mało będzie czasu i że będą one siłą rzeczy traktowane jako uboczny tylko i dodatkowy przedmiot nauki.

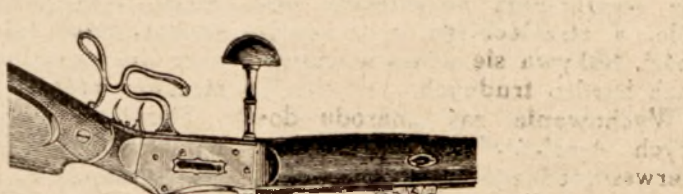
Po drugie sprawności te, które określam wspólną nazwą „strzeleckiego opanowania terenu", podobnie jak i sprawności czysto strzeleckie, wymagają ciągłego ćwiczenia, jeżeli nie ma się utracić raz nabytej wprawy.

Po trzecie wreszcie ćwiczenia, wyrabiające je, są tak łatwe do zorganizowania, tak pociągające i tak zajmujące, wymagają tak mało wysiłku, dając wzamian tak dużo zadowolenia, że włączenie ich do programu związków przysposobienia wojskowego da się przeprowadzić bez najmniejszej trudności i bez żadnego obciążenia. Wprost przeciwnie, urozmaicą one tok ćwiczeń, czyniąc je bardziej pociągającemi i stanowiąc prawdziwy wypoczynek między zajęciami, wymagającemi wysiłku.

Wychodząc więc z założenia, że ideałem każdego strzelca powinno być nietylko osiągnięcie najwyższej ilości punktów na strzelaniach zawodniczych, ale również i to, by stać się możliwie najlepszym strzelcem terenowym, zamierzam w szeregu artykulików wskazać drogę, jaką należy pójść, by osiągnąć sprawności strzeleckiego opanowania terenu. Wskazówek do tej pracy szukałem w praktyce własnej, w literaturze wojskowej, jak i wreszcie u twórcy skautingu gen. Baden — Powella, którego głębokie doświadczenie i znakomite rady pedagogiczne, zasługują w pełni na to, by stały się udziałem wszystkich, chcących sposobić się do roli świadomych i doskonałych strzelców w polu.

A jeżeli ta dążność, by stać się wyśmienitem strzelcem terenowym, powinna być wspólną wszystkim, którzy uprawiają sport strzelecki, to w pierwszym rzędzie jest ona obowiązkiem tych, dla których sport ten-to nietylko sposób zadowolenia własnego, miłego spędzenia czasu i wykazania swej wartości osobistej, ale w równej, a nawet przeważnej mierze środek przy którego pomocy chcą się stać naprawdę obrońcami kraju, a więc członków organizacyj przysposobienia wojskowego.

Im to przedewszystkiem artykuły te poświęcam.



Wyszkolenie strzeleckie i organizacja zawodów w szkołach

Przez M. FULARSKIEGO

PRZYSPOSOBIENIE wojskowe młodzieży odbywa się u nas wyłącznie prawie na terenie hufców szkolnych, istniejących przy szkołach średnich, do których należą tylko uczniowie klasy 6-ej i 7-ej. Uczniowie klasy 8-ej, przeciążeni nauką i zajęci przygotowaniem się do egzaminów maturalnych, do hufców de facto nie należą.

Wydajność pracy oddziałów szkolnych zależy przedewszystkiem od ustosunkowania się poszczególnych dyrekcyj do spraw przysposobienia wojskowego. W tych szkołach, gdzie dyrektorzy odnoszą się przychylnie do fizycznego i militarnego wychowania młodzieży, należenie do hufców szkolnych traktowane jest jako obowiązek surowo przestrzegany i kontrolowany, tam zaś, gdzie kierownikami są wrogowie „militaryzacji", uważający ją za zbyteczny balast i stratę czasu, uchylanie się od pracy nad wyszkoleniem wojskowem jest dozwolone i tolerowane.

Nominalnymi kierownikami pracy wojskowej w hufcach szkolnych są oficerowie, ci jednak, nie mogąc wszędzie prowadzić pracy osobiście, przekazują ją zazwyczaj absolwentom obozów letnich, b. podoficerom, lepiej wyszkolonym uczniom albo też nauczycielom, a sami ograniczają się tylko do ogólnego kierownictwa i kontroli. Oczywiście, że tego rodzaju instruktorzy niezupełnie potrafią sprostać ciążącym na nich obowiązkom. Jeżeli do tego dodamy brak boisk, odpowiedniego sprzętu wyszkoleniowego, to łatwo można stwierdzić, że systematyczne prowadzenie wyszkolenia wojskowego wogóle, a strzeleckiego w szczególności, odbywa się u nas w warunkach bardzo trudnych.

Wychowanie zaś „narodu dobrych strzelców" jest zadaniem pierwszorzędnego znaczenia państwowego i dlatego wymaga wielkiej troskliwości i uwagi zarówno ze strony władz wojskowych i szkolnych, jak i stowarzyszeń, zajmujących się propagowaniem i rozwojem sportu strzeleckiego. Jest to zarazem troska o wytworzenie młodego narybku strzeleckiego, który będzie w przyszłości, gdy „skończą się" nasi mistrzowie dotychczasowi, reprezentował barwy polskie na zawodach międzynarodowych. Tylko przez upowszechnienie i systematyczne wychowanie wielkiej ilości młodych sportsmenów strzeleckich, można podnieść ogólny poziom wyszkolenia strzeleckiego społeczeństwa, dając mu podstawowy i najważniejszy element wyszkolenia wojskowego, umiejętność obchodzenia się z bronią palną.

Przypatrzmy się, jak ta sprawa została rozstrzygnięta w szkołach francuskich.

Corocznie, między 1 kwietnia a 15 maja urządzają tam zawody szkół, z klasyfikacją osobistą uczni. Od 10-go do 15 czerwca odbywają się powtórne zawody strzeleckie.

W szkołach wyższych konkursy rozgrywają się między poszczególnemi wydziałami, jak np. prawnym, literackim, medycznym i t. p.

Każdy wyższy zakład deleguje na zawody pięciu strzelców, których wiek w dniu otwarcia zawodów nie może przekraczać 26 lat. Kandydatów wyznacza się drogą głosowania, z pomiędzy studentów danego wydziału, na warunkach ustalonych przez kierownika zakładu. Szkoła lub wydział, pragnące wziąć udział w rozgrywce, zawiadamiają Związek Strzelecki o swoim zamiarze na 15-cie dni przed 1-ym kwietnia, poczem dostają stamtąd ostemplowane tarcze oraz nieostemplowane, służące do strzałów próbnych.

Strzelania próbne odbywają się na zwykłem boisku zakładu, lub też gdzieindziej, stosownie do wyboru. Kierownik Zakładu musi z kolei, na dziesięć dni przed tym terminem, zawiadomić Zarząd Związku o miejscu i godzinie strzelania, przyczem Związek zastrzega sobie prawo wyznaczenia corocznie pewnej liczby zakładów (raz tych, raz innych), u których delegaci Związku będą dopuszczeni do asystowania przy strzelaniu.

Strzelanie odbywa się z odległości 200 m., z przepisowej broni, należącej do strzelca, Zakładu lub państwa i może być dokonane tylko w obecności reprezentanta, któremu Kierownik powierzył pieczę nad konkursem i nad ścisłem wykonywaniem regulaminu. Natychmiast po ukończeniu strzelania tarcza zostaje zdjęta i po podpisaniu jej przez strzelca i reprezentanta, wysłana do centrali Związku Strzeleckiego. W strzelaniu bierze tylko udział 5-ciu wybranych strzelców. Zakład, który w 5 dni po zawodach nie odesłał tarcz, nie otrzymuje stopnia kwalifikacyjnego i nie może brać udziału w następnych zawodach Jednocześnie z tarczami Zakłady przesyłają do Związku listy zawodników, z podaniem ich dokładnego adresu. Tarcze konkursowe mają 80 cm. średnicy, podzielone na 10 kręgów i posiadają w środku czarne pole.

Klasyfikacja Zakładów uskutecznia się stosownie do ilości punktów osiągniętych, następnie co do ilości kul w celu, a w razie równości z uwzględnieniem najmniejszego odchylenia kuli najbardziej oddalonej od centrum. W celu otrzymania definitywnej klasyfikacji, należy przystąpić do powtórnego strzelania w obecności delegata Związku, na tych samych, co poprzednio warunkach, przy udziale tych samych strzelców.

Nazwa uczelni, która za pośrednictwem pięciu swoich zawodników zdobyła pierwsze miejsce, wyryta zostaje w bronzie, a sam Zakład otrzymuje w nagrodę srebrną plakietę Związku.

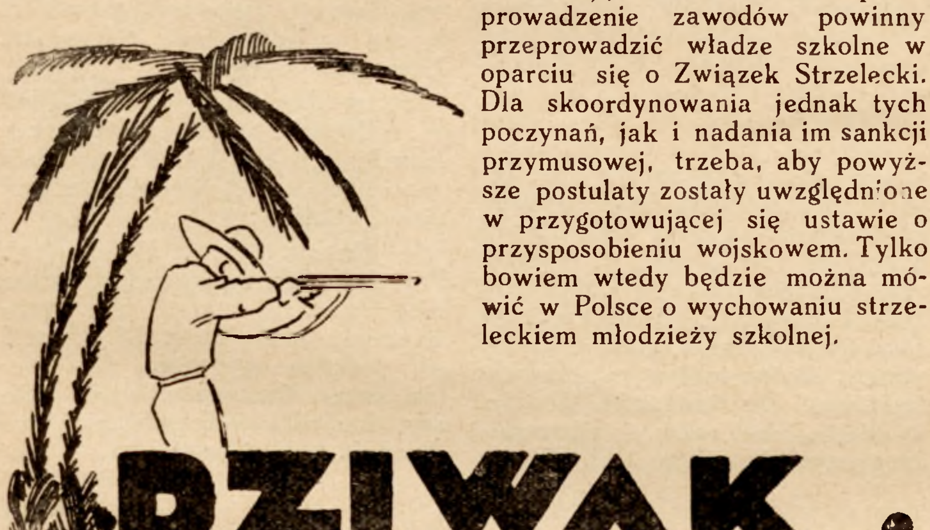
Każdy z uczestników zwycięskiej rozgrywki otrzymuje bronzową, posrebrzaną plakietę. Ponadto wszystkie uczelnie, biorące udział w zawodach, dostają dyplomy od Związku, z zaznaczonym stopniem kwalifikacyjnym. Kierownik Zakładu lub wyznaczony przez niego reprezentant, otrzymuje odznakę Strzelania Szkolnego, o ile jej w

czasie poprzednich zawodów nie otrzymał. Jednocześnie dokonywuje się osobista kwalifikacja strzelców.

Podobnie jak w wyższych zakładach naukowych, odbywają się zawody i w szkołach średnich, z tem, że do zawodów nie są dopuszczani uczniowie poniżej lat 15-tu, że strzał jest dawany z odległości 10 m. i wogóle z przystosowaniem broni i zawodów do wieku młodzieży oraz warunków pracy w gimnazjum.

ZASTANÓWMY się teraz nad tem, co powinniśmy przyswoić sobie z doświadczenia sojuszniczej Francji. Przedewszystkiem rzuca się w oczy małe zainteresowanie naszej młodzieży akademickiej sportem strzeleckim. Wypływa ono mniej z braku zrozumienia doniosości jego dla obrony narodowej, ile w skutek wrodzonej niechęci inteligencji polskiej do wszelkiego sportu. Odpowiednia ustawa państwowa, poparta należytą propagandą, musi pobudzić leniwych i niechętnych do pracy strzeleckiej. Zachętą w tym kierunku byłyby eliminacyjne zawody międzyszkolne np. S. G. G. W. contra W. S. H., lub W. W. P. przeciw Szkole Nauk Politycznych. W szkołach średnich możnaby również urządzać takie zawody. Odpowiednie odznaki, dyplomy i medale byłyby wspaniałym bodźcem zarówno dla dyrekcji szkół, jak i poszczególnych zawodników.

Nawet na terenie szkół powszechnych dałoby się wiele zrobić przy dobrej woli (a nie wątpię, że taka istnieje) Ministerstwa Oświaty, Kuratorjów Szkolnych, Inspektoratów i pp. nauczycieli. Wojsko mogłoby udzielić pomocy w materjale instrukcyjnym, broni i amunicji, zaś techniczne przeprowadzenie zawodów powinny przeprowadzić władze szkolne w oparciu się o Związek Strzelecki. Dla skoordynowania jednak tych poczynań, jak i nadania im sankcji przymusowej, trzeba, aby powyższe postulaty zostały uwzględnione w przygotowującej się ustawie o przysposobieniu wojskowem. Tylko bowiem wtedy będzie można mówić w Polsce o wychowaniu strzeleckiem młodzieży szkolnej.



DZIWAK

Opowieść egzotyczna

Przez M. B. LEPECKIEGO

Stary Ramon był dziwakiem. Nie ulegało to najmniejszej wątpliwości. Dość było któregokolwiek wieczoru przejść koło jego chaty, aby kategorycznie to stwierdzić. Boć przecież normalny człowiek nie marnowałby codziennie tuzina najlepszych kul rewolwerowych tylko po to, by nauczyć małego syna strzelać. Napróżno starano się dojść, co skłania Ramona do tej ciągłej pukaniny. Napróżno wyciągano go na słowa i zagadywano. Stary milczał jak grób i robił swoje. Wszyscy mieszkańcy Guaviki, sąsiedniego miasteczka, zgodzili się wreszcie z tem, że Ramon ma na punkcie strzelania bzika. „Nikomu to nie szkodzi"—dodawano zwykle—„niech sobie strzela". I Ramon strzelał. Chodził codziennie do pobliskiego lasu i naprzemian ze swym piętnastoletnim synkiem strącał cieniutkie gałązki z wysokich guadjakanów i paraisów. I byłby tak zapewne do końca życia pozostawił w nieświadomości wszystkich swoich sąsiadów, gdyby nie pojawił się w pobliżu jego zagrody nowy osadnik, który po kilkunastu dniach krzątania się około budowy chaty zawitał do niego i rzekł:

— Słuchaj, stary, ta strzelanina zbrzydła mi już doszczętnie, możebyś tak zaprzestał jej nareszcie.

Ramon popatrzał na niego zdziwiony.

— Czego ode mnie chcesz? Strzelam na swojej ziemi.

— Zwierzynę mi straszysz.

— To się wyprowadź dalej, w Argentynie miejsca nie brak.

— Tu mi się podoba.

— I mnie też.

— Ej! stary dziadu, nie żartuj.

Ramon przekręcił pas z rewolwerem ku przodowi.

— Bacz, abym nie zapomniał, że jesteś u mnie w gościnie — wyrzekł poważnie.

— Grozisz?

— Tak! — odparł hardo dziwak.

— Ty, psie!... — krzyknął przybysz i błyskawicznym ruchem wyciągnął z za pasa szeroki, ostry nóż.

Niebieskawa stal zabłysła groźnie w jaskrawem słońcu podzwrotnikowem. Chociaż ręka napastnika wzniosła się do ciosu ruchem szybszym od ruchu skaczącego na zdobycz ocelota, jednak synkowi Ramona wystarczyło tego czasu, aby zmierzyć z rewolweru i wypalić w dłoń, niosącą jego ojcu śmierć.

Nóż upadł na ziemię, a skrwawiona ręka z postrzępionemi palcami zwisła bezwładnie.

Sąsiad, przerażony celnością strzału młodzieńca, umknął w kierunku swojej chaty.

Ramon przywołał syna.

— Juancito, — rzekł do niego — nie darmo uczyłem cię strzelać, ocaliłeś mi życie.

Wieść o zajściu w samotnej zagrodzie szybko dotarła do Guaviki. Gdy na drugi dzień stary Ramon zjawił się w karczmie Miguela na kieliszek wódki trzcinowej, przywitano go okrzykami i wiwatami.

— Hej! Ramon! Dzielnego masz synaczka, dobra krew w nim płynie.

Ramon nic nie odpowiedział, tylko uśmiechnął się z zadowoleniem i wypił zamiast jednego kie-

liszka canii [1]) — pięć. Nikt nigdy nie widział starego w tak dobrym humorze. Mruczał nieustannie do siebie, a nawet zabierał się niezdarnie do jakichś opowieści. Stali bywalcy karczmy, radzi z okazji, zaczęli wyciągać go na słówka i napierać, aby nareszcie powiedział dlaczego tak uporczywie marnuje naboje na bezużyteczną strzelaninę. „Przecież to dziwactwo" — tłomaczono mu — „my wszyscy strzelamy dobrze i lubimy strzelać, ale żeby codziennie aż tyle pieniędzy puszczać z dymem?... To niema sensu. Chyba... chyba masz jakie po temu powody. Powiedz".



Ramon, przyparty do muru, wahał się przez długą chwilę, ale wreszcie machnął ręką i obiecał, że powie.

Zebrało się wokoło starego liczne koło gauczów, peonów, próżniaków i różnych włóczęgów, i porozsiadawszy się wygodnie zaczęło przynaglać, aby opowiadał.

Ramon, jakby dla odwagi, wychylił jeszcze jeden kieliszek canii i zaczął:

— Było to wówczas, gdy na miejscu Guaviki stały cztery dziurawe rańsze [2]) i pasło się sto chudych krów. W owych czasach kręciły się wszędzie hordy czerwonych Guajaków, a w dżungli zastępowały przechodniom drogę jaguary. Mieszkałem o dwadzieścia mil stąd na południe, w małem, dzisiaj już nieistniejącem, osiedlu. Byłem żonaty. Kobietę miałem piękną i gospodarną. W rok po ślubie obdarzyła mnie synkiem. W mojej rańszy nigdy nie gościł smutek ani zmartwienie. Czas płynął mi tak, jak już nigdy płynąć nie będzie. Byłem szczęśliwy. Aż w pewnej chwili nadszedł ten przeklęty dzień... Jednemu z sąsiadów zachciało się porwać Guajakom dziewczynę i nie bacząc na to, co z tego może wyniknąć, zamiaru swego dokonał. Od tej chwili znikł z naszego osiedla spokój i beztroska. Guajacy krążyli wciąż wokoło i zdradzali niedwuznaczną chęć przepędzenia nas na cztery wiatry. Próbowaliśmy z nimi pertraktować. Bezskutecznie. Widząc, że niema innej rady, postanowiliśmy wynieść się z tych okolic gdzieś dalej, gdzie albo indjan niema, albo też mieszkają spokojne, łagodne plemiona. I bylibyśmy ten plan uskutecznili, gdyby nie wypadek, który kazał nam zmienić zdanie, wymordować indjan i pozostać na miejscu. Było to tak: wyszedłem pewnego razu ze swojej rańszy, aby schwycić pasącego się opodal muła. Zaledwie jednak uszedłem kilkadziesiąt kroków, usłyszałem przeraźliwy krzyk żony. Obejrzałem się. Widok, który wówczas ujrzałem, stoi mi do dzisiejszego dnia przed oczami tak wyraźnie, jakgdybym patrzał nań wczoraj. Wielki, nagi indjanin trzymał moją żonę jedną ręką za szyję, a drugą, uzbrojoną w ciężką maczugę, godził w jej głowę. Błysnęła mi myśl, że gdy zdołam natychmiast puścić kulę w tę wzniesioną rękę — uratuję moją ukochaną Inez... Zmierzyłem i strzeliłem. Och! ja nieszczęsny, czy wiecie co zrobiłem? Zamiast w niego, tego leśnego barbarzyńcę, trafiłem w nią, w moją Inez ciemnooką, która dała mi syna".

Stary Ramon zamilkł na chwilę, widocznie boleść wciąż jeszcze trawiła jego duszę i nie pozwalała zapomnieć o nieszczęściu. Po chwili ciągnął dalej:

— Zmarła. Zmarła natychmiast. Poprzysięgłem sobie wtedy, że dołożę wszelkich starań, aby synowi memu nigdy nie mógł zdarzyć się podobny wypadek. Czy wiecie teraz, dlaczego od mojej rańszy dochodzi waszych uszu codziennie huk strzałów?

[1]) Cana (hiszp.) — wódka.
[2]) rancho (hiszp.) — chata.

Celowniki precyzyjne do „broni długiej dowolnej"

Ze względu na wzrost zainteresowania „bronią długą dowolną" przed zawodami w Rzymie, zachodzi potrzeba opisania pokrótce jednej z najważniejszych części tych karabinów: przyrządów celowniczych, tembardziej, że kilkanaście karabinów „Larsena" z temi właśnie przyrządami celowniczemi mamy już w Polsce i staną się one uzbrojeniem naszego zespołu reprezentacyjnego.

Bronią długą dowolną nazywamy karabin precyzyjny, używany do strzelania na większe odległości od 300 do 1000 metrów. Warunki międzynarodowych zawodów strzeleckich dają zupełnie wolny wybór typu i systemu broni, budowy, rozmiarów i wagi i żądają jedynie bezpieczeństwa dla otoczenia, oraz zakazują użycia lunet i szkieł celowniczych.

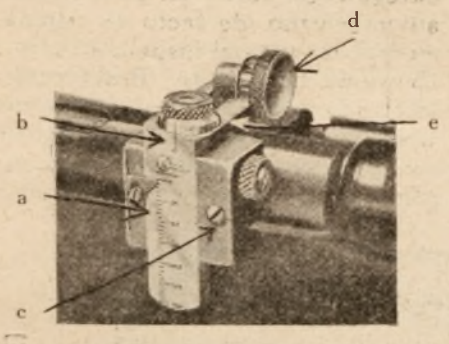
Na skutek tych warunków Ame-

rykanie, Szwajcarzy i niektórzy inni zawodnicy zastosowali karabiny b. ciężkie o niewiarogodnej precyzji. Rozrzut takiego karabinu nie powinien wynosić więcej jak 10 cm^2 na 300 metrów, aby pozwolić teoretycznie na umieszczenie wszystkich punktów w centrum tarczy, w 10-ce, na tej odległości.

Jednakże dla należytego opanowania i pokierowania rozrzutu, zachodzi konieczność użycia bardzo precyzyjnych przyrządów celowniczych, gdyż t. zw. wojskowe i myśliwskie nie dają dostatecznej dokładności celowania. Wszystkie celowniki są przeziernikowe, dzięki czemu strzelec celuje pewniej i z mniejszym zmęczeniem oka i posiadają bardzo drobne i dokładne podziałki.

Do najpospolitszych i najlepszych celowników należą:

— celownik amerykański Lyman



Rys. 1

a—podziałka i wskaźnik milimetrowe
b—śruba podniesień i podziałka dziesiętna
c—blok i śruba przytwierdzające do kb.
d—przeziernik z otworem
e—mostek przeziernika dla przesunięć bocznych, za nim niewidoczna śruba mikrometryczna kierunkowa

wz. 48 używany przez zespoły U. S. A.,

— celownik Widmera — zastosowany w broniach szwajcarskich.

Celownik Lymana (Rys. nr. 1) jest to tak zwany przyrząd mikrometryczny w odróżnieniu od innych „nonjuszowych".

Zasada jego jest następująca: Jeżeli śruba o możliwie najdrobniejszym i najgęstszym gwincie służy nam do podnoszenia lub opuszczania celownika, to, niestosując udoskonaleń, nie możemy żądać większej dokładności jak 1 mm. przesunięcia za każdym całkowitym obrotem śruby. Aby osiągnąć większą dokładność podzielmy dużą głowicę śruby na 10 części, co nam da 10 kresek. Jeżeli obok, na jakiejś części nieruchomej i nieobracającej się ze śrubą umieścimy • wskaźnik, to możemy nastawiać śrubę z dokładnością do $^1/_{10}$ mm.



Rys. 2

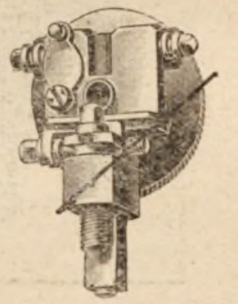
Celownik 48 M na kb. Mausera

Jest to dokładność najzupełniej wystarczająca dla precyzji karabinu.

Celownik ten może być przytwierdzony do każdego typu karabinu, tak samo ryglowego, jak i blokowego (Martini), jednakże, chcąc go przytwierdzić, należy zaznaczyć broń, do której ma służyć, gdyż rozmiary muszą być nieco różne. Naprzykład dla karabinu Mauser używa się celownika Lyman 48M, przytwierdzonego z prawej strony, a nie z lewej, jak dla karabinu Springfield. (Rys. nr. 2).

Celowniki te nie przeszkadzają przy nabijaniu i powtarzaniu broni.

Wada: dla zmiany wielkości otworu przeziernika, należy zmieniać cały przeziernik właściwy d. co pociąga za sobą potrzebę posiadania kilku zapasowych, zwiększając koszt.



Rys. 3

Celownik Widmera

Celownik Widmera (Rys. Nr. 3) jest udoskonaleniem przeziernika, stosowanego od bardzo dawna na broniach niemieckich. Do pomiaru podniesień i odchyleń służy tu podziałka nonjuszowa, przyczem posunięcia wykonywujemy obracając śrubami „S" przy pomocy odpowiedniego klucza. Podziałka nonjuszowa jest równie dokładna jak mikrometryczna, gdyż pozwala na odczytywanie 1,0 mm., jest zato mniej wygodna w użyciu, bo o wiele łatwiej pomylić się przy odczytywaniu, operując równocześnie dwiema podziałkami.

Celownik ten ma kilka znacznych zalet, dających mu przewagę nad celownikiem Lymana:

— jest pewny w użyciu, gdyż po nastawieniu odejmujemy klucz i śruby same obrócić się nie mogą;

— przeziernik posiada aż 12 otworów różnej wielkości, nastawionych dowoli;

— przeziernik umieszczony na szyjce broni jest mniej wrażliwy na uderzenia i ewentualne zaczepienia przy nabijaniu.

Główną jego wadą jest to, że może być umieszczony tylko na broniach systemu Martini, gdyż zajmuje miejsce, po którem posuwałby się trzon zamkowy broni powtarzalnej.

Oba te celowniki posiadają podziałkę w milimetrach podniesienia, a nie w metrach — odległości, jak celowniki wojskowe i sportowe.



Rys. 4

Muszka prawa—płasko ścięta
lewa—kołowa

Przyczyna tego jest następująca:

Wyobraźmy sobie, że mamy ogromny i b. dokładny celownik, znaczony w metrach — odległości. Strzelając w różnych warunkach atmosferycznych przekonamy się, że np. na 300 metrów, jednego dnia musimy używać celownika 300, innego 310, innego znów 270 i t. p. Przez to samo cyfra 300 staje się nierealną i każdego dnia musimy obliczyć na podstawie tabel i gruntownej znajomości broni wpływ warunków atmosferycznych. Otóż prościej i wygodniej jest używać celownika milimetrowego, stwierdzić przy osobistem przystrzelaniu broni, że właściwy celownik na 300 m. jest przypuśćmy 5,5 mm

podniesienia i zależnie od warunków atmosferycznych, dodać lub ująć parę dziesiątych milimetra.

W połączeniu z temi celownikami używa się muszek w postaci bądź to dość grubych płaskościętych słupków, bądź to pierścieni. Cała muszka jest umieszczona w ochraniaczu, zabezpieczającym ją od uderzeń, jak to uwidoczniono na rysunku 4. Zaprzestano obecnie używania muszek b. cienkich, gdyż, jak się okazało, nużą one niepotrzebnie oko, a nie dają wcale większej dokładności. Przeciwnie, muszka gruba, płaskościęta ułatwia celowanie i uwydatnia o wiele lepiej różnice w wysokości.

Sport strzelecki w Rosji Sowieckiej

WYCHOWANIE fizyczne młodzieży oraz specjalne wychowanie strzeleckie w Rosji sowieckiej zorganizowane jest na zupełnie innych zasadach, niż to ma miejsce u nas, czy w któremkolwiek z państw zachodnio-europejskich; i w tej dziedzinie bowiem Sowiety stoją na stanowisku „klasowości", charakteryzującej wszystkie ich poczynania.

Z tego właśnie względu przy ocenie działalności Sowietów na polu krzewienia kultury fizycznej (fizkultury), wśród swej ludności, należy mieć na uwadze, że intensywna praca rządu i różnego rodzaju organizacyj obejmuje przedewszystkiem młodzież robotniczą i wiejską. Pozostała zaś młodzież, będąc zasadniczo w stosunku do tych dwuch grup w mniejszości, ma do wyboru wcielanie się do jednej z nich.

Drugą charakterystyczną cechą wychowania fizycznego w Rosji jest ta okoliczność, że ustawa o obowiązku służby wojskowej przewiduje t.zw. wyszkolenie przedpoborowe całej bez wyjątku młodzieży. Polega ono na tem, że w ciągu 2 ostatnich lat przed terminem poboru (21 lat życia) cała młodzież powoływana jest na specjalne ćwiczenia, organizowane i prowadzone przez wojsko, przyczem takie wyszkolenie musi w ciągu 2 lat wynosić 2 miesiące ćwiczeń. Praktycznie odbywa się to w sposób ten, że w 19-ym roku życia młodzież odbywa 1 miesiąc ćwiczeń wojskowych (prowadzonych przeważnie w okresie zimowym) i w 20 roku życia również miesiąc.

Przechodząc do organizacji wychowania fizycznego i strzeleckiego, prowadzonego poza wojskiem, na wstępie zaznaczam, że w obecnej Rosji niema zupełnie tego rodzaju zrzeszeń, jak nasz Strzelec Sokół i t. p. i dotyczy to zwłaszcza wyszkolenia strzeleckiego, które w zasadzie muszą kultywować wszystkie bez wyjątku organizacje sportowe, jak zresztą i szkoły oraz wyższe uczelnie. Wynika to ze specjalnej struktury organizacyjnej władz naczelnych, do których kompetencji należy wychowanie młodzieży rosyjskiej.

Ogólne kierownictwo wychowania fizycznego młodzieży spoczywa w ręku t. zw. Inspektora wychowania fizycznego i wyszkolenia wojskowego młodzieży w trybie pozawojskowym (Inspiekcija fiziczeskoj i wniewojskowoj podgotowki). Inspektor ten, podlegając bezpośrednio Inspektorowi Głównemu Armji Czerwonej, nadaje ogólny kierunek wszelkim pracom, prowadzonym poza wojskiem, a mającym na celu zmilitaryzowanie ludności i kraju przez koordynowanie pracy wychowania fizycznego i wojskowego wśród ludności cywilnej.

Swe prace prowadzi on przez podległych sobie odnośnych inspektorów w okręgach wojennych, którzy bezpośrednio powołani są do organizowania i nadawania właściwego kierunku całej „fizkulturze" sowieckiej.

Przy poszczególnych zarządach gubernjalnych (okręgowych, krajowych) funkcjonują t. zw. rady wychowania fizycznego, w skład ich z reguły wchodzi przedstawiciel odnośnego Inspektora okręgowego. Rady te, teoretycznie autonomiczne, de facto są organami wykonawczemi inspektorów wychowania fizycznego. Praktycznie, ich zadaniem, jest wynajdywanie środków materjalnych na wydatki, związane z działalnością poszczególnych organizacyj sportowych.



Reprodukcja z „Krasnoarmiejca"

Wszystkie tego rodzaju zrzeszenia występują z ramienia dwuch zasadniczych organizacyj: związku młodzieży komunistycznej (komsomoł) i związków zawodowych (profsojuzy), przyczem działalność „Komsomołu" obejmuje przedewszystkiem ludność wiejską, związ-

ków zawodowych zaś — miejską.

Ponieważ kierownictwo obydwu instytucyj jest stale reprezentowane w t. zw. okręgowych radach wychowania fizycznego, przeto ich działalność nie może wykraczać poza ramy, nakreślone przez odnośnych inspektorów wychowania fizycznego, o których była mowa wyżej.

Z pośród rozmaitego rodzaju organizacyj sportowych, występujących z ramienia obydwu tych instytucyj, największą popularnością cieszą się: organizacje harcerstwa (pionerzy), związki lekkoatletyczne, piłki nożnej, piłki ręcznej, jazdy konnej, pływackie, wioślarskie i t. p.

STRZELECTWO jest tu kultywowane bardzo szeroko we wszystkich organizacjach wychowania fizycznego. Będąc organicznie częścią wielkiego i dzisiaj aktualnego programu t. zw. militaryzacji, sztuka strzelania musi być uprawiana przez wszystkich sportowców sowieckich oraz wychowanków szkół. Odbywają oni systematycznie ćwiczenia teoretyczne i praktyczne z zakresu strzelania pod kierownictwem specjalnych instruktorów — wojskowych służby czynnej lub rezerwistów, przyczem zadaniem władz lokalnych w tej dziedzinie jest okazywanie jaknajdalej idącej pomocy przy urządzaniu strzelnic, zawodów strzeleckich, specjalnych „jaczejek" i „kącików" strzeleckich i t. p.

Zaznaczyć przytem należy, że strzelectwo, uprawiane w ten sposób, jest traktowane nie jako sport, sam dla siebie, a jako część składowa specjalnego wyszkolenia wojskowego, które, zgodnie z ideą „militaryzacji" musi być jaknajszerzej stosowane we wszystkich zrzeszeniach sportowych. Program zaś tego wyszkolenia przewiduje jako minimum, wyszkolenie pojedyńczego szeregowca piechoty.

Tak pojęta praca nad przysposobieniem wojskowem młodzieży wprowadzana jest teoretycznie już od roku, jednak z różnych notatek prasowych sądzić można, że w chwili obecnej jeszcze większość organizacyj sportowych daleką jest od realizowania zamierzeń władz naczelnych. Obok bowiem trudności natury materjalnej odgrywają tu prawdopodobnie dużą rolę i względy polityczne: zaopatrzenie poszczególnych organizacyj, zwłaszcza na wsi, w odpowiednią ilość karabinów mogłoby w niejednym wypadku znacznie skomplikować sytuację władz sowieckich.



Ćwiczenia z karabinem maszynowym

Z tego właśnie względu można przyjąć, że aczkolwiek teoretycznie „militaryzacja" ludności i kraju jest w Rosji rozwiązana niemal w najdrobniejszych szczegółach, to jednak w praktyce napotyka ona na tak wielkie trudności, że dotychczas osiągnięte wyniki w tym kierunku mogą być uważane za minimalne.

Jak wynika z powyższej charakterystyki poczynań rządu sowieckiego w dziedzinie wychowania fizycznego wogóle i strzeleckiego w szczególności, mamy tu do czynienia z organizacją, zakrojoną na wielką skalę państwową, jednak ciągłe trudności materjalne rządu oraz płynność sytuacji politycznej zwłaszcza na wsi, w znacznym stopniu utrudniają realizację jej programu.

Zamierzone wydawnictwa strzeleckie

Przez J. SZYSZKO

CAŁE polskie życie sportowe cierpi na brak terenów sportowych, instruktorów i podręczników. Niema gdzie ćwiczyć, niema od kogo się uczyć i niema z czego się uczyć. A przecie na szerokim świecie sport rozwija się w takiem tempie, że każdy rok przynosi nowe zdobycze i nieraz książka niedawno wydana staje się przestarzałą. Musi ją zastąpić nowa. Tych coraz to nowych wydawnictw sportowych ukazują się setki i tysiące. Czy to w Niemczech, czy Anglji lub Ameryce bibljoteki sportowe co miesiąc bogacą się w nowe grube nieraz tomy dzieł technicznych i naukowych, Z nich mogą najszersze masy sportowców czerpać wiedzę umiłowanej dziedziny życia społecznego. Prócz dzieł sportowych wychodzą perjodyki, które co tydzień lub co miesiąc, przynoszą sportowcom ostatnie wyniki badań technicznych i naukowych.

Tak wyposażony zawodnik może planowo i racjonalnie pracować nad sobą i może dochodzić do wyjątkowych wyników, które przecie nietylko dają zadowolenie wewnętrzne, lecz są miernikiem siły fizycznej, moralnej, a nieraz i umysłowej jednostek. Wynik sportowy ma wysoką cenę w oczach cywilizowanych społeczeństw. Wysoka ta cena pospołu z wartością efektywną i propagandową wyniku sportowego usprawiedliwiają te wszystkie zabiegi, jakie czynione są wokół pracy sportowej.

W Polsce książka sportowa i prasa ściśle fachowa niemal, że nieistnieją. Z pism sportowych jedynie „Stadjon" udziela miejsca na artykuły techniczne i naukowe o przydatności praktycznej. Lecz i to pismo poświęcone jest głównie

sprawozdaniom oraz publicystyce i beletrystyce sportowej. Inne tygodniki nawet nie zaglądają na ugorne tereny techniki sportowej.

Książki sportowe wydane w Polsce liczbą i jakością swą pozwalają na stwierdzenie, że w tej dziedzinie niemal nic się jeszcze nie zrobiło. Wyjąwszy „Ossolineum" i „Związek Strzelecki" niema w Polsce żadnego wydawnictwa, któreby planowo puszczało w świat książki sportowe, stojące na właściwym poziomie.

Jeśli niektóre dziedziny sportu posiadają lepsze lub gorsze aktualne lub przestarzałe dziełka, to o strzelectwie można powiedzieć, że do niedawna było ono pozbawione elementarnych nawet wskazówek na piśmie, prócz regulaminów wojskowych, z punktu widzenia sportu strzeleckiego nie mających decydującego znaczenia.

Na nieprzeoraną glebę pierwszy z lemieszem stanął Związek Strzelecki. Jak dotąd naśladowców niema i rozpoczętą w roku ubiegłym pracę zamierza kontynuować mimo trudności wydawniczych sam jeden.

Rok 1926 zaznaczył się w literaturze sportowej dwoma podstawowemi pracami dotyczącemi sportu strzeleckiego.

Związek Strzelecki wydał studjum generała W. Maryańskiego „Sport strzelecki i jego trening" oraz porucznika Jerzego Podoskiego podręcznik o najpopularniejszej cywilnej broni sportowej p. t. „Karabinki małokalibrowe i ich użycie".

ROK 1927 będzie świadkiem kontynuowania rozpoczętej pracy.

Na pierwszy ogień pójdzie tłumaczenie studjum jednego z najwybitniejszych europejskich strzelców—Leona Johnsona p. t. „Uwagi o strzelaniu". Johnson na podstawie własnego bogatego doświadczenia — brał udział w wielu międzynarodowych zawodach strzeleckich — informuje zawodników o broni sportowej, którą zna doskonale, o konkursach strzeleckich, przygotowaniach do nich i zawodniczeniu. W książce Johnsona zgromadzone są opinje mistrzów Amerykańskich i Szwajcarskich, które mogą być drogowskazami dla młodych strzelców. Wogóle cała książka jest niesłychanie bogatym zbiorem materjałów do przemyślenia i zastosowania. Powinna ona dostać się w ręce czytelnika sportowego jaknajprędzej, a dla strzelców, przygotowywujących się do międzynarodowych zawodów strzeleckich w Rzymie i do Igrzysk Olimpijskich, stanie się źródłem, z którego czerpać będą tę wiedzę, która zastąpić im będzie mogła rutynę i ostrzelanie na wielkich zawodach. W książce Johnsona pulsuje życie strzeleckie na szeroką skalę. Instruktor Centralnej Szkoły Strzelniczej Jerzy Podoski przygotowuje drugie swe dziełko o sporcie strzeleckim, tym razem swe fachowe pióro poświęcając pistoletowi. Jego podręcznik „Pistolet w sporcie i samoobronie" będzie drugiem z kolei wydawnictwem Związku Strzeleckiego w roku bieżącym. Prócz regulaminu wojskowego, dotyczącego służbowej broni krótkiej, nie było w tej dziedzinie żadnej publikacji. Książka Podoskiego będzie więc pierwszem sportowem wydawnictwem dotyczącem strzelania z pistoletów. Zredagowana w sposób źródłowy da do ręki czytelnikowi bogaty materjał fachowy i przyczyni się niewątpliwie do podniesienia poziomu tego sportu.

Dwie te książki, które ukażą się już w czasie najbliższym, nie wyczerpują zamierzeń Związku Strzeleckiego.

Zostaną następnie wydane jeszcze cztery książki, poświęcone sprawom sportu strzeleckiego.

Kapitan Kurleto zajmie się sprawą gimnastyki sportowej dla strzelca. Naogół bardzo opornie przenika do szeregów strzeleckich świadomość, że prócz celnego oka i techniki strzeleckiej trzeba dysponować doskonale wyćwiczonym organizmem ludzkim, któryby nie stawiał żadnych przeszkód przy strzale i pozwalał zespolić się z bronią.

Zdrowie i pewna ręka muszą być podtrzymywane i doskonalone przez gimnastykę ze szczególnem uwzględnieniem ćwiczeń rozwijających mięśnie i organy specjalnie ważną odgrywające rolę przy strzelaniu. Pod tym kątem widzenia ma ująć swą pracę znany fachowiec kpt. Kurleto.

Następne z kolei wydawnictwa— to podręcznik dla instruktora klubu strzeleckiego i praca omawiająca organizację zawodów strzeleckich.

Pierwsza z tych książek ma dać do ręki instruktora cały materjał, który mógłby mu ułatwić pracę w klubie strzeleckim. Związek Strzelecki zamierza wyszkolić liczne kadry instruktorów i posyłając je do pracy na prowincję pragnie zaopatrzyć w odpowiedni materjał informacyjny i techniczny.

Sprawa organizowania zawodów strzeleckich wymaga ujednostajnienia i racjonalnego ujęcia. Dotychczasową improwizację trzeba zastąpić racjonalną pracą. Organizatorzy zawodów mają dostać w specjalnem wydawnictwie szczegółowo opracowane wskazówki jak się zabierać do roboty i jak ujmować organizację zawodów.

Ostatnie wreszcie z zamierzonych na rok bieżący wydawnictw będzie czemś w rodzaju almanachu o sporcie strzeleckim.

Będzie to wydawnictwo propagandowo-informacyjne, przeznaczone dla niefachowców i gromadzące ogólne wiadomości o strzelectwie. Z książki tej laik będzie mógł dowiedzieć się wszystkiego, co go zainteresować może w sporcie strzeleckim, zaznajomi się z zasadami tego sportu, jego metodami, wynikami, rozpowszechnieniem, w szeregu feljetonów pozna życie strzeleckie i najwybitniejsze postacie tego sportu z szerokiego świata. Słowem — zawrze znajomość ze strzelectwem i wejdzie w sam jego środek. Niejeden zostanie strzelcem, ponieważ poznanie sportu strzeleckiego musi pociągnąć za sobą, jako nieodwołalną konsekwencję, chęć strzelania. A o to właśnie chodzi Związkowi Strzeleckiemu. Polska musi mieć jaknajwięcej osób doskonale strzelających. Jest to nakaz samozachowawczy.

Związek Strzelecki dotąd zawsze realizował swe zamierzenia, zrealizuje je napewno i obecnie. A wówczas w polskiej literaturze sportowej strzelectwo z ostatniego miejsca przesunie się na pierwsze.

Harcerze a sport strzelecki

Przez MUSZKIETA

Z POŚRÓD organizacyj najrozmaitszego typu, mających pretensje do opieki nad młodzieżą i nad jej wychowaniem sportowem, pierwsze miejsce i pierwsze prawo, ma oczywiście Związek Harcerstwa Polskiego.

Związek ten, kładąc równocześnie wielki nacisk na moralną stronę wychowania młodzieży, uzyskał znaczny autorytet i wpływy w sferach rodzicielskich młodzieży szkolnej, promieniując tem samem na młodzież starszą, zarówno szkolną jak i pozaszkolną.

I byłoby wszystko w porządku, gdyby nie jedno maleńkie ale, które przy krytycznej ocenie działalności sportowo — wychowawczej Harcerstwa polskiego, zmusza do stawiania kierownictwu tej organizacji dużego minusa.

Gdyż o ile chodzi o wpływy i działalność Harcerstwa na młodzież do lat 15 no . . . powiedzmy, do lat 16-tu, to przyjmujemy, że działalność ta idzie we właściwym kierunku.

Natomiast jeśli weźmiemy pod uwagę działalność Harcerstwa śród wychowywanej przez nią młodzieży, od lat 16 i wyżej, to działalność, ta jest o tyle mylna i niewłaściwa, że w dalszym ciągu utrzymuje się tę młodzież w stanach dziecinnych, tamując rozwój i dążenie jej do wyzwolenia się z pieluch i awansowania na.... mężczyznę.

Że tak jest, wskazują nam dziesiątki i setki przykładów śród młodzieży starszej, byłych harcerzy, którzy, aby wyzwolić się z tych ciągłych gawęd a „indyanizmu", zmuszeni byli poprostu opuścić szeregi harcerskie i przenieść się gdzieindziej.

Drugi przykład niedostatecznego wyzyskania młodzieży starszej, która dzięki przyzwyczajeniu, dzięki stopniom i innym szarżom harcerskim pozostała nadal w szeregach Związku Harcerskiego, to brak jakiejkolwiek ochoty do uprawiania sportów poważniejszych, brak zainteresowania do tworzenia organizacyj, chociażby również harcerskich, z programem innym niż program „lisów" i „wilczków".

Na poparcie tych twierdzeń niech posłuży fakt, że na całą Rzeczpospolitą Harcerską, wiemy o jednym klubie sportowym „dorosłych" harcerzy w Warszawie, o takim samym, lecz mniej znanym w Łodzi i . . . . i koniec.

Niema zatem ciągłości od dołów dziecięcych począwszy do wyżyn młodzieńczych w Harcerstwie polskiem, bowiem ciągłość ta załamuje się w tem miejscu, gdzie kończy się dziecko a zaczyna mężczyzna. Gdzie kończy się zabawa a wyłania się potrzeba. . . . sportu.

Sportu, sportu i jeszcze raz sportu dla młodzieży starszej w Harcerstwie Polskiem. Sportu, który młodzież pociąga, który czyni z dziecka młodzieńca a z młodzieńca mężczyznę.

Jeśli teraz zaczepić o sporty w Harcerstwie polskiem i „pogawędzić" o ich zaniedbywaniu, to do takich zaniedbywanych i ugorem leżących sportów należy sport strzelecki.

Młody harcerz wychowywany w miłości do Ojczyzny przez zacne kierownictwo Harcerskie wyładowywuje swój zapał patrjotyczny na kiju harcerskim z którym w służbie swojej prawie się nie rozstaje.

Zgoda . . .

Gdy Pan Bóg dopuści to i z kija wypuści . . .

Młodemu harcerzykowi łatwo taki cud wmówić. Lecz młodzieży harcerskiej, która, mając serce pełne zapału i rwące się do czynu, należałoby kijek zamienić na strzelbę i nauczyć ją w potrzebie nietylko dowieść miłości ku Ojczyźnie „gawędami" obozowemi, bo na to w prawdziwym obozie nie będzie miała czasu, lecz nauczyć ją celnym strzałem, Ojczyznę tę od niebezpieczeństwa najazdu ocalić. Bo o ile, wszystkiego innego co ze służbą żołnierza w polu jest związane, harcerzyk nauczy się w ciągu swej służby wojskowej, to strzelania trzeba się uczyć ciągle, bez przerwy, od wczesnej młodości do późnej starości.

Niestety, Harcerstwo polskie na tę potrzebę nie zwraca dość wielkiej uwagi i o sporcie strzeleckim, nie o nauce strzelania w P. W., bo co innego jest nauka a co innego ćwiczenie się w strzelaniu (trening), ani myśli.

Tutaj oto wyrasta ten wielki minus w działalności Harcerstwa śród starszej młodzieży.

Wszak słyszycie i czytacie nieraz, mili czytelnicy, że harcerze budują obóz, zakładają ognisko, wciągają flagę na maszt, a następnie gawędzą, gawędzą i gawędzą.

Gawędzi berbeć ledwie odrosły od ziemi, gawędzi pierwszoklasista, gawędzi czwartak, piątak; gawędzi drużynowy, gawędzi harcmistrz. Gawędzi ks. kapelan, gawędzi naczelnik, gawędzi stary, gawędzi młody . . . . ale żeby tak wybudować gdzie strzelnicę lub postrzelać sobie z łuku, pod okiem i nadzorem starszych to o tem niema ani mowy.

Natomiast po skończonych obozach, po wszystkich gawędach, gawędach i gawędach, widzicie młodego harcerza, jak pokryjomu przed rodzicami i drużynowym, wali z procy lub z floweru do wróbli i wron a trafia . . . . w nogę lub grzbiet przechodnia.

Ot co . . .

Młodzież musi mieć ujście dla swego temperamentu i upodobań; natomiast zadaniem starszyzny, tej starszyzny, która rości sobie wyłączne prawo do opieki nad tą młodzieżą, jest ująć w karby organizacyjne upodobania tej młodzieży, odpowiednio niemi pokierować, gdyż zatłamsić, zgnieść, zdusić, te porywy i upodobania młodzież nie dopuści i tem silniej buntowniczo wybuchnie.

Jeśli już mowa o sporcie strzeleckim w Harcerstwie, przyjrzyjmy się oficjalnym wystąpieniom harcerzy polskich na arenie strzeleckiej.

W I Narodowych zawodach strzeleckich bierze udział 6, wyraźnie sześciu harcerzy. W wynikach pozostają bez miejsca.

W II Narodowych zawodach strzeleckich — nic . . . jakby makiem zasiał.

W I. Narodowych zawodach strzeleckich z broni małokalibro-

wej cicho sza, . . . ani jednego harcerza.

Również o żadnych zawodach wewnętrznych ciekawa i wszędobylska prasa nic dotychczas jak Harcerz, Harcerzem nie donosiła.

Dopiero w roku 1927, w No. 10 „Harcmistrza" wydanym jeszcze w grudniu widzimy, że . . . góra urodziła mysz . . . mianowicie wydział P. W. Związku Harcerskiego zapowiada „projektowanie" urządzenia wszechpolskich harcerskich zawodów strzeleckich w końcu sierpnia 1927 r.

To znaczy, że Harcerstwo uznaje potrzebę sportu strzeleckiego, uznaje potrzebę organizowania zawodów, ale gawędy . . . przedewszystkiem.

Gawędźcie sobie dalej zacni druhowie . . . kierownicy, zaś wy, młodzieży, która już dosyć ma tych gawęd — do czynu . . .

„Niech z waszych strzelb piorunne zagrzmią strzały . . ."

Więc twórzcie kluby strzeleckie, budujcie strzelnice i . . . gawędźcie, ale z tarczami i ze strzelbami.

Pistolet czy rewolwer?

W ciągu lutego 1927 roku ukaże się nakładem Związku Strzeleckiego książka por. Podoskiego, b. instruktora Centralnej Szkoły Strzelniczej, p. t. „Pistolet w sporcie i samoobronie".

Książka ta ujmuje strzelanie z pistoletu i rewolweru dla zaprawy sportowej oraz w samoobronie w podobny sposób, jak poprzednie dziełko tegoż autora „Karabinki małokalibrowe" i ich użycie".

Poniżej drukujemy jeden z rozdziałów tej pracy, niestety bez ilustracyj, gdyż nie są one jeszcze wykończone. (Przyp. Red.)

PYTANIE to spowodowało już wiele dyskusji na łamach najpoważniejszych pism ze strony wielkich znawców strzelectwa i broni. Pozostało ono bez ostatecznej odpowiedzi, dlatego też mogę tylko wyliczyć szereg argumentów na korzyść jednej lub drugiej strony.

Chodzi o to, że pomimo bardzo wielkiego udoskonalenia pistoletów automatycznych, wiele osób uważa je za mniej pewne i mniej bezpieczne od rewolwerów.

Zastanówmy się przedewszystkiem, czego żądamy od broni wojskowej lub kieszonkowej krótkiej.

Jest to broń samoobrony. Aby spełnić swe zadanie, powinna posiadać następujące cechy:

1. Możliwie największą pewność w działaniu — móc działać zawsze, bez zacięć i uszkodzeń.
2. Być stale gotową do strzału.
3. Być jaknajbardziej bezpieczną w noszeniu i użyciu.
4. Posiadać dobrą precyzję.
5. „ duże działanie pocisku.
6. „ dużą szybkostrzelność.
7. „ posiadać duży zapas naboi.
8. Odznaczać się możliwie małemi rozmiarami, dobrą przenośnością.

Rozpatrzmy teraz o ile pistolet automatyczny i rewolwer odpowiadają tym warunkom:

1. Pewność działania. Mechanizm rewolweru odznacza się prostotą i wytrzymałością, o złamanie zasadniczych części — sprężyny, iglicy, obracacza bębenka — bardzo trudno.

Ciężki kurek o dużej iglicy uderza bardzo silnie w spłonkę. Można śmiało powiedzieć, że jedyną przyczyną nie-działania mogą być niewypały, spowodowane przez złą amunicję.

Pistolety automatyczne są naogół o wiele delikatniejsze, łatwiej tu o złamanie części — zapewniających funkcjonowanie. Uderzenie iglicy jest zawsze o wiele słabsze.

Cały szereg przyczyn niezależnych od broni i amunicji — trochę brudu nie pozwalającego na domknięcie się zamka, złe ułożenie naboi w magazynku o pogiętych ścianach, nieuniknione nawet w najlepszych pistoletach (Parabellum) ugrzęźnięcie z niewiadomych przyczyn łuski lub naboju pionowo w magazynku lub wyrzutniku, powodują zacięcia.

Jeżeli w rewolwerze nastąpi niewypał, pociągamy natychmiast po raz drugi za spust, podchodzi nowy nabój przed lufę — pada strzał.

W razie zacięcia lub niewypału w pistolecie, musimy opuścić rękę, drugą ręką chwycić za zamek, repetować, czasami nawet wyjmować palcami łuskę, tkwiącą uporczywie w wyrzutniku.

Nie ulega wątpliwości, że rewolwer jest bronią pewniejszą od pistoletu.

Powyższe określenie nie jest przesadą. Niektóre pistolety zacinają się mniej, inne więcej. Do najmniej zacinających się należą pistolety Browning, ulegają one za to dość łatwo złamaniom. Znowuż broń uważana za bardzo dobrą Parabellum, posiada cały szereg bardzo przykrych zacięć. Autor niniejszej książeczki, biorąc udział od kilku lat w prawie wszystkich zawodach strzeleckich, obserwował starannie zachowanie się rozmaitych broni. Otóż z parabellum w najlepszych warunkach, bo w czystości z dobrą amunicją i przy spokojnem, powolnem strzelaniu, rzadko kiedy oddawano serję z 40 strzałów bez jednego lub kilku zacięć, przeważnie zatrzymywała się łuska lub nabój przy powtarzaniu.

Cóż dopiero mówić o wytworach wojennych w rodzaju francuskich t. zw. „hiszpańskich" browningów lub sławnych Frommerów austryjackich?

2. Gotowość do strzału. Rewolwer nabity, a kurek opuszczony, nie napięty, a jest jednak stale gotowym do strzału. Mamy więc z jednej strony bezpieczeństwo, z drugiej — gotowość.

Pistolet automatyczny, aby być gotowym do strzału, musi mieć nabój w lufie, kurek lub iglicę odwiedzioną — w tym stanie go nosić nie można, należy jeszcze zasunąć bezpiecznik.

W niektórych typach można opuścić kurek, co zwiększa bezpieczeństwo, jednak przed strzałem należy kurek napiąć palcem, a nie ciągnąć za spust. Jeżeli zaś chcemy dla bezpieczeństwa, nie wprowadzać naboju do lufy, mamy broń nie gotową do strzału, musimy obiema rękami „powtarzać", ciągnąc w tył komorę zamkową. W każdym wypadku strata czasu.

Nowoczesne bezpieczniki są prawie wszystkie b. dobre i pewne. Jednak — poproszę Szanownych Czytelników, którzy są myśliwymi o przypomnienie sobie, ile to razy w życiu, zobaczywszy nagle i niespodziewanie zwierzynę, starali się uporczywie i bezskutecznie zastrzelić ją z zabezpieczonej strzelby bezkurkowej, lub z kurkowej o opuszczonych kurkach? Emocja, zapomnienie. A jednak śmiem twierdzić, że emocja w wypadku szybkiego strzelania do człowieka jest o wiele większą! Zwłaszcza wtedy, gdy ta zwierzyna ma także rowolwer w ręku!

Dobrem rozwiązaniem są t. zw. bezpieczniki zaciskowe, umieszczone w rączce broni i odbezpieczające z chwilą silnego ujęcia za rączkę. Takie urządzenie mają pistolety: Browning, Colt, Remington i bezkurkowe rewolwery Smith Wesson. Pozwalają one na prawdziwą gotowość i równoczesne bezpieczeństwo. Pistolety zaopatrzone w różne bezpieczniki zasuwane, które należy palcem usuwać przed strzałem, są o wiele mniej „gotowe" od rewolwerów.

3. Bezpieczeństwo. Ten czynnik omówiliśmy powyżej, streszczając powiemy: Rewolwer może wystrzelić tylko i wyłącznie w razie pociągnięcia za spust, a jest przytem stale nie — napięty. Pistolet jest stale napięty i wymaga zabezpieczenia. Oprócz bezpiecznika w rączce (należy go uważać za z u p e ł n i e n i e z b ę d n y) może istnieć dodatkowy — zasuwany — raczej szkodliwy, powinien być zastosowany t. zw. bezpiecznik samoczynny, polegający na tem, że nie można wystrzelić, o ile po wyjęciu magazynka zapomnieliśmy nabój w lufie. To ostatnie zapomnienie jest przyczyną prawie wszystkich wypadków z bronią. Bezpiecznik automatyczny posiada większość nowoczesnych pistoletów: Browning, Colt, Remington, Mauser „średni i mały", nie posiadają go: Parabellum, stary Browning z r. 1900 duży Mauser oba typu Steyer.

4. Precyzja. Czynnik ten może być zupełnie równym w obu broniach. Rewolwery są naogół precyzyjniejsze, gdyż lufy rewolwerów wojskowych, a zwłaszcza broni amerykańskich są bez porównania lepsze i cenniejsze od bardziej masowo i tandetnie wyrabianych pistoletów. Pozatem lufa rewolweru jest stała nieruchoma, przyrządy celownicze znajdują się bezpośrednio na lufie, wtedy gdy w większości pistoletów lufa jest rozbieralna—wyjmowana, a muszka i celownik leżą na komorze.

Twierdzenie, że wstrząs padającego ciężkiego kurka powoduje brak celności w rewolwerach jest zupełnie fałszywe. Kurek pada za każdym razem z tą samą energją i posiada stałą wagę, nie wpływa to więc w żadnej mierze na rozrzut, względnie na spadanie kurka, jest jedynie kwestją fabrycznego lub prywatnego przystrzelania broni.

O ile strzelać z odwiedzionym kurkiem, rewolwery więc są celniejsze i łatwiejsze do użycia. Za to gdy chcemy strzelać szybko, odwodząc kurek za pomocą spustu, rewolwer staje się o wiele trudniejszy od pistoletu i trzeba wielkiej wprawy aby zachować możliwe skupienie.

Pamiętajmy jednak, że przy strzałach w obronie cele zn jdują się w odległości zaledwie paru kroków, nie chodzi więc o precyzję broni, a raczej o nasze nerwy, które powodują niewiarogodne odchylenia, tak samo z pistoletu, jak z rewolweru. N a l e ż y p r z e d e w s z y s t k i e m s t r z e l i ć p i e r w s z y m, bo wrażenie strzału nawet nie-celnego, jest zawsze bardzo duże i może na tyle zaskoczyć przeciwnika, że da nam czas na drugi — spokojniejszy i celowny strzał.

5. Działanie pocisku. Może być mniej więcej jednakowe w obu broniach, nie należy mniemać, że rewolwery mają mniejszą siłę przebicia na skutek ucieczki gazów między bębnem a lufą. Najlepszemi do samoobrony są pociski ołowiane, gdyż deformują się i najwięcej energji przenoszą na cel, pistolety automatyczne nie stosują pocisków ołowianych, gdyż pocisk mógłby deformować się przy przejściu z magazynka do lufy i powodować zacięcia.

6. Szybkostrzelność jest bezwarunkowo większa w pistoletach automatycznych.

7. Zapas naboi. W rewolwerach od 5 do 7, w pistoletach od 7 do 11. Ponowne nabicie jest o wiele powolniejsze w rewolwerze, w porównaniu z pistoletem, do którego mamy magazynki zapasowe. O ile takowych niema, rewolwer daje się nabić prędzej i łatwiej niż pistolet przy napełnianiu magazynka. Należy zawsze wybierać rewolwery o bębnie wyrzucanym na bok (francuski służbowy, Colt, Smith Wesson) lub łamane (Smith Wesson bezkurkowe), a nie takie, w których należy pojedynczo wydłubywać naboje z bębna (Nagan rosyjski, Gasser austryjacki).

8. Wymiary — przenośność. Pistolety automatyczne są naogół lżejsze, bardziej płaskie i lepiej przenośne od rewolwerów.

SPÓR powyższy trwa lata i przejawia się najlepiej przy konkursach organizowanych przez różne państwa dla wyboru broni wojskowej lub policyjnej. Większość armji posiada obecnie pistolety automatyczne, to jednak te, w których broń krótka ma być użyta w ciężkich warunkach — brud, zaniedbanie (służba kolonjalna), zachowały rewolwery. Ostatni konkurs odbył się w roku 1910 w Stanach Zjednoczonych, kiedy przyjęto jako broń wojskową pistolet Colta cal. 11,4 mm. Jestto z pewnością najlepszy istniejący pistolet automatyczny, broń nadzwyczajnie wykończona, celna i bezpieczna. A jednak b r o ń o f i c e r s k a w U. S. A. to rewolwer Colta cal. 9 mm., jest on uważany za lepszy i pewniejszy od pistoletu, i istnieje cały szereg powag rusznikarskich, które wyrażają pragnienie zastąpienia pistoletu — rewolwerem.

Podajemy poniżej tabelę, zawierającą dane co do uzbrojenia wojsk kilku największych państw (patrz str. 22).

Na zakończenie pozwolę sobie na opowiadanie z własnego przeżycia.

Miałem raz „rozprawę" rewolwerową. Pewien bardzo złośliwy „nerwowy przeciwnik" strzelał do mnie w izbie trzy razy, po raz pierwszy na odległość około 5 metrów, po raz drugi i trzeci — bliżej. Pociski trafiły: jeden w sufit, drugi w podłogę, trzeci w ścianę, koło mnie. Przez ten czas starałem się — bez powodzenia, nakłonić dobrze zabezpieczonego Steyera do strzału, ciągnąc z całej siły za spust. Czwarty strzał już nie padł, bo złapałem za rękę trzymającą rewolwer. Nagana Sprawę

rozstrzygnął podoficer, wchodzący za mną do owej chałupy białoruskiej, którego rewolwer Gasser nie miał bezpiecznika.

Kraj	Rodzaj broni	System	Kaliber
Anglja			
wojsko	rewolwer	Weblby-fosbery	11,7 mm.
policja	pistolet	Webley Scott	7,65 mm.
Francja	pistolet	Cebra	7,65 mm.
	rewolwer	wz. 1892	8 mm.
Niemcy	pistolet	Parabellum	9 mm.
Stany Zjednoczone			
policja	pistolet	Colt	11,7 mm.
wojsko	rewolwer	"	9 mm.
	rewolwery		9 mm.
Rosja	rewolwer	Nagan	7,62 mm.
Belgja	pistolet	Browning	9 mm.
Serbja	"	" wz. 23	9 mm.
Japcnja	rewolwer	Smith & Wesson	9 mm.
Bułgarja	pistolet	Parabellum	9 mm.
Szwajcarja	"	"	7.65 mm.

ŁUCZNICTWO NA SZEROKIM ŚWIECIE

Przez A. *ZARYCHTĘ*

Popularyzujący się u nas powoli sport łuczny, na Zachodzie Europy i w Ameryce ma swoje poczesne miejsce w szeregu najpoważniejszych dziedzin wychowania fizycznego.



Od czasu do czasu przedostają się do nas wieści o jubileuszach, rocznicach, nierzadko setnych i więcej, zdradzających wspaniałe tradycje tego sportu i jego dawność, stałość, wierność i przywiązanie do łuku licznych zwolenników tego sportu.

U nas nie powstała jeszcze, nawet dyskusja na ten temat. a trzeba nam się poważnie zająć łucznictwem, aby nam nie zaczęto wytykać kompletnej nieobecności w tej dziedzinie.

Z końcem ubiegłego roku, cała Szkocja obchodziła uroczyście 250 rocznicę (proszę pomyśleć 250!) powstania szkockiej Kompanji Królewskich Łuczników. Jak wiadomo kompanja ta powstała w 1676 r. i odtąd uprawia swój sport do dni ostatnich.

W roku 1703 królowa Anna nadawała specjalną „chartą" szkockim łucznikom różne przywileje, jednocześnie ta sama „charta" wymieniała obowiązek kompanji składania monarchom angielskim daniny w postaci trzech łuków, w wypadku przyjazdu króla lub królowej do Holyvood — siedziby władz kompanji. Ten ciekawy zwyczaj jest z całym pietyzmem przestrzegany po dziś dzień.

Szkocka Kompanja Łuczników Królewskich posiada godne uwagi własne muzeum. Pomiędzy wielu ciekawemi okazami starego sprzętu łucznego przechowują tutaj jeden egzemplarz niezwykle twardego łuku, którego nikt ze współczesnych łuczników nie potrafi użyć. Potrzeba bowiem do napięcia tego niezwykłego oręża, siły równej tej sile, jakiej, potrzeba, aby 100 funtów angielskich (jak wiadomo 1 funt angielski ma 450 gramów) podnieść na długość ramienia.

Praktyczni Amerykanie, u których rzeczywiście istnieje powszechna kultura wychowania fizycznego, stosują sport łuczny przedewszystkiem dla tych ludzi, którzy pragną wprowadzić w ruch wszystkie mięśnie całego ciała, ale mają zbyt słabe serce, lub płuca, aby stosować biegi, boks, lub inne gałęzie lekkiej atletyki, wymagające bezwzględnego zdrowia i siły całego organizmu. Odnosi się to przedewszystkiem do dziewcząt, z których nawet najsłabsze i najdelikatniejsze mogą z całem powodze-

niem stosować piękny sport łuczny. Rozwija on nietylko równomiernie wszystkie mięśnie ciała i to bez wprowadzenia w grę serca i płuc, ale daje jednocześnie ruchom pewną giętkość, elastyczność, elegancję i wdzięk, o co tak usilnie zabiegają współczesne panienki, oddając się gimnastyce rytmicznej, pląsom specjalnym etc.



Fotografje nasze przedstawiają uczennice jednego z kolegjów dla dziewcząt w Los Angelos w Kalifornji.

Jak widać ze sposobu złożenia, postawy łucznej i wreszcie ze zgrupowania strzał w tarczy — młode Amerykanki często chwytają oręż kupidyna w mocną dłoń i szyją strzałami do celu.

W nadchodzącym sezonie sportywym mamy nadzieję ujrzeć również i u nas pełne zapału łuczniczki wśród młodych dziewcząt ze szkół.

puszczonych strzał, datę, odległości przy każdej poszczególnej serji, rozmiary i rodzaj tarczy, lub celu, wiatr, warunki atmosferyczne, oświetlenie etc. Te szczegóły zamykamy ogólną uwagą, co do poczynionych doświadczeń odnośnie treningu, sprzętu łucznego, metody i t. p.

W ten sposób prowadzona stale książeczka, da nam naprawdę dokładny obraz, czynionych postępów i pozwoli na praktyczne wyciąganie wniosków i zupełne wykorzystanie nabywanego doświadczenia.

Książeczka łucznicza

Już od pierwszego dnia ćwiczeń, każdy łucznik musi prowadzić sumiennie swoją „książeczkę uwag", w której notuje starannie nietylko ilość osiągniętych punktów, ale również swoje uwagi i spostrzeżenia, dotyczące metod i sposobów strzelania. Tylko w ten sposób możemy sprawdzić, czy istotnie robimy postępy, czy nie, przy jakiem strzelaniu i warunkach osiągamy rezultaty lepsze, a przy jakich gorsze etc. Tylko sposobem szczegółowego notowania będziemy mogli zbierać doświadczenia, które się później dadzą wyzyskać, a które uchronią nas od niedbałego dyletantyzmu i amatorstwa.

Książeczkę łuczniczą można założyć w zwykłym notesie, chodzi tylko o to, żeby zapisanych spostrzeżeń nie zgubić i prowadzić je stale. Sport łuczny ma to do siebie, że początkowe trudności może niełatwo przezwyciężyć, zwłaszcza, że każdy łucznik, ćwiczący u nas, będzie pionierem tego sportu, ale za to dokonawszy tego, uczuwamy tyle rzetelnej przyjemności, że nigdy już dokonanego wysiłku nie pożałujemy i łuk będzie nam wiernym towarzyszem bardzo długie lata. O tem trzeba pamiętać, zakładając pierwsze stroniczki „książeczki łuczniczej". Przy zwykłych ćwiczeniach, w strzelaniu do tarcz i do piłek stosujemy serję z 3 strzał i 4 serje, razem 12 strzałów. Zapisujemy to w jednym rzędzie w następujący sposób:
0, 3, 5 — 0. 1. 5 — 1. 5. 7 — 3. 5. 9: 10 trafnych. 44 punktów. To znaczy, że w pierwszej serji, pierwsza strzała chybiła, druga trafiła w krąg 3 (czarny na dużej tarczy), trzecia w 5-ty (niebieski); w drugiej serji: jedna strzała chybiona, dwie drugie trafiły w 1 (biały) i 5 (niebieski); w trzeciej serji: 1, 5 i 7 (czerwony) wreszcie w czwartej: 3, 5 i 9 (złoty). Razem 10 trafnych i 44 punkty.

Takich strzelań po 4 serje można w ciągu jednego ćwiczenia zrobić kilkanaście, zależnie od sił i warunków.

W każdym razie nie należy powtarzać więcej strzelań, jak 12 t. zn. 144 strzały. Po całkowitem ukończeniu ćwiczeń, notujemy ilość trafień, sumę punktów, ilość wypuszczonych strzał, datę, odległości…

Porady rusznikarza

N. B. w Łodzi. Jaka jest najlepsza amunicja kal. 22, jakie gatunki można nabywać w Polsce?

Odpowiedź. Za najprecyzyjniejsze uchodzą naboje amerykańskie wyrobu firm Remington, Winchester i Peters. Wszystkie te 3 firmy prowadzą b. ostrą walkę o pierwszeństwo, nie można określić, która z nich jest najlepszą, wybór zależy od gustu i upodobania. Na drugiem miejscu postawiłbym naboje angielskie wyrobu firmy Kyrzoch. Na trzeciem — niemieckie „Rheinisch — Westphalische Spr. A. G.", dawniej Untendoerfer, wreszcie, na ostatniem — naboje Genschow oraz francuskie i belgijskie.

Naboje t. zw. Untendoerfer są b. celne i wystarczają najzupełniej dla naszego poziomu strzeleckiego, niektórzy strzelcy wolą je nawet niż amerykańskie, co zresztą wydaje mi się nieuzasadnione.

Z wymienionych naboi można nabyć u warszawskich rusznikarzy:

Winchester i Remington — w małych partjach i drogo.

Untendoerfer, Genschow i francuskie.

Radziłbym więc posługiwać się nabojami „Rheinisch Westphalische A. G." czyli Untendoerfer, ponieważ amerykańskie są niedostępne dla osób, chcących często trenować, zaś Genschow'a zwłaszcza naboje wyrobu francuskiego posiadają precyzję wykonania i celowość zupełnie niewystarczającą.

Przed kupnem należy zawsze przekonać się, czy naboje pochodzą z partji niedawno sprowadzonej, gdyż amunicja 22 łatwo ulega zepsuciu na skutek zleżenia i złego przechowania.

J. R. w Warszawie. Czy można używać naprzemian w jednej broni naboi 22, short, long i long rifle?

O d p o w i e d ź. Istnieją następujące gatunki naboi 22:

a) bocznego zapłonu (Rim fire):
— 22 short, long, long rifle,
— 22 extra long,
— 22 Winchester automatic,
— 22 „W. R. F.“

b) centralnego zapłonu:
— 22 Winchester „C. F.“
— 22 Savage High Pover

Większość broni posiada na komorze napis, wskazujący rodzaj amunicji, której należy używać, np. „22 L. R“. Znaczy to, że dana broń posiada komorę do naboi Long - Rifle. Komora ta przyjmie naboje short, long, i long rifle, innych nie, gdyż łuski są za duże lub za grube.

O ile chodzi o karabinek tani, to można używać naprzemian naboi short, long i long rifle gdyż nie zależy tak bardzo na zachowaniu wielkiej precyzji. Trzeba tego unikać przy broniach precyzyjnych, gdyż częste użycie naboi „short“ lub „long“ w komorze „long rifle“ powoduje wyżłobienia i zużycia przewodu komory w tem miejscu, gdzie, przy użyciu naboi long rifle, wypada przednia część łuski. Skutek [illegible] przy strzelaniu nabojami „long rifle“ ucieczka gazów do tyłu, wielkie trudności przy wyrzuceniu łuski. Wszystkie bronie precyzyjne i zwłaszcza większość tańszych, mają komorę długości „long rifle“, należy więc używać tylko tych naboi, lub też poświęcić daną broń raz na zawsze nabojom „short“, jeśli mamy strzelać w strzelnicy krytej.

W każdym razie radziłbym bardzo starannie czyścić komorę nabojową, aby uniknąć jaknajdłużej wyżłobień i rozdęcia, pozatem proszę pamiętać, że pomiędzy nabojami „short“, „long“ i „long rifle“ zachodzą b. poważne różnice balistyczne i każdy typ naboi wymaga innego celownika, czyli ponownego wstrzelania się na danej odległości.

KRONIKA

Wyniki oficerskich zawodów strzeleckich o mistrzostwo O. K. VI.

Na zakończenie i zamknięcie sezonu letniego, oddział wyszkolenia D. O. K. VI urządził na strzelnicy szkolnej we Lwowie oficerskie zawody strzeleckie o mistrzostwo O. K. VI na rok 1926 z dopuszczeniem wszystkich oficerów.

Warunki strzelania były następujące:

1) strzelanie z kb. franc. na 100 kroków do tarczy dwunastopierścieniowej z głową (instr. strzel. rys. nr. 19) — 2 strzały próbne z pozycji dowolnej nieliczone na czas i serja 10 strzałów z pozycji stojącej z wolnej ręki, od danych w czasie 2 m.

2) strzelanie z kb. fr. na 300 kroków do tarczy 12-to pierścieniowej z popiersiem — 2 strzały próbne z pozycji dowolnej nieliczone na czas i serja 10 strzałów z pozycji leżącej z wolnej ręki oddanych w czasie 5-ciu min.

3) Strzelanie z rewolweru dowolnego typu i kalibru do tarczy 10-cio pierścieniowej na odległość 25 kroków — 2 strzały próbne nieliczone na czas i serja 10 strzałów z pozycji stojącej z wolnej ręki, oddanych w ciągu 1 minuty.

4) Strzelanie z rewolweru dowolnego typu i kalibru do sylwetek na odległość 25 kroków bez strzałów próbnych — serja 6 strzałów z pozycji stojącej z wolnej ręki oddanych kolejno do sylwetek biegnących w czasie 30 sekund — sylwetka każda podzielona na pola o wartości 1—3.

5) Strzelanie z kb. fr. do dzika w biegu na odległość 100 kroków bez strzałów próbnych 5 strzałów pojedynczych — dzik podzielony na 5 pól o wartości od 1 — 5.

Mistrzem O. K. VI na rok 1926 został por. Borzemski Marjan 19 p. p. (Korpus Kadetów), osiągając we wszystkich strzelaniach 2892 pkt. drugie miejsce zdobył kpt. Pieślak z 48 p. p. 2599 pkt., trzecie por. Kowalczewski z 4 d. k. 2598 kpt.

Pierwsze miejsce w strzelaniu indywidualnem zdobyli: na 100 m. por. Komerski z 49 p. p. 1080 pkt. na 300 m. por. Koziar z 48 p. p.—980 kpt., do dzika mjr. Wierzchoń z 40 p. p. — 105 kpt. z pistol. do tarcz por. Borzemski z 19 p. p.—710 pkt.

Do sylwetek przy równej ilości punktów (przez losowanie) płk. Perini z 6 p. lotn. — 108 pkt. mjr. Mazur z 51 p. p.— 108 pkt. por. Kowalczewski z 4 d. kaw.— 108 pkt., por. Borzemski z 19 p. p. — 108 pkt. kpt. Pieślak z 48 p. p. 108 pkt. kpt. Rożański z 48 p. p. — 108 pkt.

W zawodach wzięło udział 98 oficerów wszystkich rodzajów broni. Po zawodach wręczył w imieniu d-cy O. K. VI gen. bryg. Meraviglia pamiątkowe nagrody w sali Ogniska oficerskiego.

Międzynarodowa Federacja Myśliwska

Obejmuje ona dotychczas 13 państwowych Związków: Anglji, Ameryki, Belgji, Bułgarji, Czechosłowacji, Finlandji, Francji, Hiszpanji, Holandji, Norwegji, Rumunji, Szwecji, i Węgier. Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich, jak widać z powyższego spisu, nie przystąpił jeszcze do międzynarodowej organizacji myśliwskiej, która propaguje strzelanie do gołębi i rzutlików, do ruchomego jelenia i t. zw. olimpijskie strzelanie.

Strzelnica na forcie Szczęśliwickim

Z subwencji m. Warszawy buduje się na dawnym forcie szczęśliwickim stadjon sportowy dla użytku stowarzyszeń i klubów sportowych stolicy. Ma on być otwarty w połowie bieżącego roku. Między innemi stadjon ten posiadać będzie strzelnicę na odległości do 600 metrów, strzelnicę małokalibrową i myśliwską. Szczególnie zadowolone będą oddziały stowarzyszeń p. w., które nie rozporządzały żadną strzelnicą publiczną i zmuszone były korzystać wyłącznie ze strzelnic wojskowych.

Odpowiedzi Redakcji

P. J. Kr. w O l ż e w i e. Artykuł otrzymaliśmy, serdecznie zań dziękujemy, pójdzie w zeszycie lutowym. O książki rosyjskie rozpoczęliśmy starania.

P. S. B. w K i e l c a c h. Myli się pan co do niezgodności zdań z p. K. K. On również brał pod uwagę wyniki z I i II. Narodowych Zawodów Strzeleckich jako podstawę do wyboru zespołu strzeleckiego, pisząc: „uważam za b. pożądane, aby trafili do niej (listy kandydatów) ci zawodnicy, którzy uczestniczyli w Igrzyskach Olimpijskich w roku 1924“, a więc najlepsi zawodnicy z N. Z. S. Prosimy o dalszą współpracę.

Jakie projekty macie panowie w Kielcach na najbliższy sezon strzelecki?

P. W. U. w M. Uwagi pani trafiają nam do przekonania. Starać się będziemy dawać materjał również dla pań, „mało dotąd interesujących się strzelectwem“.

PRENUMERATA: rocznie zł. **9.00**, półrocznie zł. **4.50**, numer pojedyńczy **80** groszy. Konto czek. P. K. O. 13460.
CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 280 zł. ½ str. 150 zł. [illegible] 80 zł. [illegible] 45 zł. [illegible] 25 zł.
WYDAWCA: T-wo ZWIĄZEK STRZELECKI. Drukarnia L. Wolnicki, Poznańska 29